

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.
Biuro
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków,
Mały Rynek l. 1
Telefon Nr 565

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje itp.:
„Przyjaciel
Ludu“
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Redaktor naczelny JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje
na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech 4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji 2 rnble.
do cesarstwa niemieckiego 4 marki.
do Ameryki, Rumunji, Danji, Anglii, Afryki, Australji 5 koron.
Numer pojedynczy 10 halerzy.

**Należytość płaci się
z góry, rocznie lub
półrocznie. ::**

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Działalność „Namiestnika“ Zamorskiego.

Najwięcej hałasu ze wszystkich posłów wszechpolskich robi p. Zamorski. Zjawia się od czasu do czasu na wiecach w różnych częściach kraju, wymyśla na wszystko i na wszystkich, a pisemku swoim „Wieńcu i Pszczółce“ przeciwników obrzuca błotem i szkaluje.

Przypatrzymy się działalności tego „najruchliwszego“ z posłów wszechpolskich:

W powiecie bialskim jest p. Zamorski spadkobiercą idei ś. p. ks. Stojałowskiego i obrońcą robotników fabrycznych. Dotychczas wywiązał się z swojego zadania w dwóch kierunkach: dopuścił do sprzedaży domu po ś. p. ks. Stojałowskiemu... żydowi i spowodował w najgorszych warunkach i najnieodpowiedniejszej chwili bezrobocie robotników, które im przyniosło dotkliwą stratę i naraziło na nędzę. Na wyżywienie kilkunastu tysięcy ludzi przez tygodnie, a może nawet miesiące, przez które mogło trwać bezrobocie, zgromadził aż 700 kor. ze składek! Skończyło się na tem, że tak robotnicy jak i pracodawcy usunęli p. Zamorskiego od mieszania się do sprawy, na której się nie rozumiał i sprowadzono byłego starostę bialskiego Biesiadeckiego, który spór załagodził. Gdybyśmy postępowali metodą p. Zamorskiego, to moglibyśmy mu zarzucić, że postępował chyba w znowie z pracodawcami na szkodę robotników. My jednak wolimy przypuścić, że działał tylko, jak zwykle, lekkomyślnie i nierozważnie.

W Bialskim i wogóle w zachodniej Galicji występuje p. Zamorski jako zaciekły antysemita; w swoim okręgu wyborczym jest za to wielkim przyjacielem żydów. Stwierdza to nawet wszechpolska „Oiczyzna“ z dnia 30 kwietnia 1911 pisząc:

„P. Zamorski nie miał godzin urzędowych i przyjmował o każdej porze. A nie robił różnicy między Polakiem, Rusinem, żydem. Wszyscy mieli do niego wstęp otwarty. Z zebranymi życzeniami i skargami jeździł co pewien czas do Lwowa, do Zbaraża, do Brzeżan.“

A także i we Wiedniu chodził p. Zamorski za interesami żydowskimi, jak to stwierdza jego były kolega klubowy, poseł Tertil, pisząc w tarnowskiej „Pogoni“ z 9 czerwca b. r. o p. Zamorskim, „który w Bialskim jeździł na antysemitycznym koniku, a za sprawami żydów ze Zbaraża ugania się po ministerstwach“. Nasuwa się tu pytanie, czy p. Zamorski zastępował sprawę żydowskie w podobny sposób, jak jego byli koledzy klubowi Paducki i inni, czy też czynił to tylko z miłości dla żydów. Wolimy stanowczo to ostatnie przypuścić, gdyż nie zwykliśmy bez dowodu rzucać podejrzeń, jak to czyni p. Zamorski. O przyjaźni jego dla żydów świadczy również wiec, który odbył się 14 kwietnia b. r. w Tarnopolu w towarzystwie swojego kolegi klubowego wyznania mojżeszowego, p. Galla i w obec licznych żydów tarnopolskich.

W pisemku swoim i na wiecach narzuca się p. Zamorski na zastępcę i obrońcę interesów chłopskich. Jak to zastępstwo i obrona wygląda, łatwo się przekonać ze stanowiska, jakie p. Zamorski zajął w parlamencie w najważniejszych sprawach dotyczących chłopów.

Gdy posłowie socjalistyczni i niektórzy posłowie miejscy — między innymi wszechpolski Buzek — postawili wniosek na otwarcie granic dla wprowadzania bydła i mięsa zagranicznego, znalazł się profesor Zamorski w trudnym położeniu. Otwarcie granic dla zagranicznego bydła i mięsa zamorskiego spowodowałoby wprawdzie obniżenie cen bydła w kraju — i tak niewygórowanych — i przyniosłoby dotkliwą stratę chło-

pom, ale urzędnicy i żydzi w Tarnopolu i Zbarażu mieliby może o parę halerzy tańsze mięso. W tej sytuacji uważał poseł chłopski Zamorski za wskazane wstrzymać się od głosowania, by się nikomu nie narazić i rzeczywiście wcale nie głosował, jak świadczy o tem protokół stenograficzny obrad Izby poselskiej. Poseł Lasocki udowodnił, że podrożeniu mięsa nie są winni hodowcy bydła, gdyż ceny bydła są umiarkowane, tylko w znacznej mierze pośrednicy i rzeźnicy i postawił wniosek, by w czasie drożyzny mięsa wolno było władzom udzielać, pod pewnymi zastrzeżeniami, pozwolenie na bicie bydła także tym osobom, któreby nie zdołały przedłożyć dowodu uzdolnienia przepisanego dla wykonywania rzeźnictwa. Wniosek ten był korzystny dla chłopów, którzyby mogli łatwiej i korzystniej zbyć swoje bydło, również i dla konsumentów, którzyby mogli nabyć taniej mięso wprost od chłopów, ale był niekorzystnym dla pośredników i rzeźników, to też p. Zamorski, nie chcąc się pośrednikom i rzeźnikom narazić, wstrzymał się od głosowania. Świadczy o tem protokół stenograficzny Izby.

Przyszła następnie sprawa ochrony emigrantów, którą posłowie ludowi poruszyli i którą się gorliwie zajął minister Długosz. Na całym szeregu obrad i konferencji, które się w tej sprawie odbyły, żaden z posłów wszechpolskich ust nie otworzył. Na ankietę zwołaną przez ministerstwo handlu dla ułożenia zasad ustawy o ochronie wychodźców i środków opieki nad emigrantami nie przybył żaden z tych posłów; gdy ich ponownie zaproszono i zwracano im uwagę, że posłowie ruscy, zaproszeni równocześnie z nimi, występują przeciwko Polakom i stawiają wnioski dla nas niekorzystne, pomimo tego żaden wszechpolak nie poszedł nas bronić. Postępowanie takie oburzyło nawet korespondenta »Słowa polskiego« p. Nowickiego — jest to faktyczny przywódca i głowa wszechpolaków we Wiedniu; prezes wszechpolski hr. Skarbek o wszystkim go informuje, a otrzymuje natomiast od niego wskazówki, jak ma postępować — który w piśmie swoim »Korespondencji Wiedeńskiej« z 17 kwietnia b. r. udzielił im następującego upomnienia:

»Najgorzej się spisali polscy posłowie do Rady państwa i polscy posłowie sejmowi. Posłów polskich do Rady państwa ministerstwo handlu zaprosiło w liczbie 21. Na ankietę przybyło tylko 11, choć wszyscy zaproszeni przebywali w Wiedniu z powodu obrad parlamentu. Niektórym z nich przypominano o ankiecie telefonicznie i listami pneumatycznymi, pomimo tego nie jawili się na ankietę. P. Zamorski w tej kwestji tak ważnej i bolesnej dla naszego ludu zrobił tyle, co i jego towarzysze klubowi, to znaczy zupełnie nic, nie okazał nawet dobrej chęci zajęcia się tą sprawą.

Przyszczyca. Pamiętne są chłopom szykany weterynaryjne przy tłumieniu tej zarazy, zamykanie pastwisk, warty, kary, zamykanie targów t. d. To też posłowie ludowi zaraz po wyborach

ostro się do tej sprawy zabrali i uzyskali zniesienie wszystkich szykan i utrudnień, nadto zapomogi dla chłopów, którzy ucierpieli wskutek tej klęski. Szczególnie poseł Lasocki zajął się gorliwie sprawą przyszczycy.

P. Zamorski nie tylko, że sam w tym względzie nic nie robił, ale płaskimi dowcipami w swoim piśmie starał się p. Lasockiego zniechęcić do pracy dla dobra chłopów.

W sprawie kanałów pozostawił pracę innym, a w szczególności p. Kędziorowi, w nagrodę za to szarpie go w swoim piśmie. W sprawach wojskowych milczał.

W sprawie ubezpieczenia społecznego p. Zamorski również milczał. Nie mógł bowiem wystąpić przeciwko projektowi rządowemu, którego gorliwym obrońcą był jego kolega klubowy Buzek, wybrany nawet przewodniczącym komisji dla ubezpieczenia społecznego, nie śmiał również ze względu na stosunki białskie zwalczać tej ustawy, której sobie gorąco życzą robotnicy fabryczni, a chwalić jej nie mógł ze względu na chłopów. Ustawa ta, gdyby przyszła do skutku w obecnym brzmieniu projektu rządowego, byłaby wprost klęską i ruiną dla chłopów, dlatego też zwalczają ją otwarcie nasi posłowie ludowi, a w szczególności p. Biały.

P. Zamorski powołany został na członka ankiety w sprawie podatku domowoklasowego, przybył nawet na pierwsze posiedzenie, na drugim jednak, na którym układano zasady zniesienia lub niżenia podatku w dwóch najniższych klasach dla chłopów i dla rękodzielników, już się nie pokazał.

P. Zamorski dał się wybrać do całego szeregu ważnych komisji: dla oddłużenia gruntów, dla spraw rolniczych, dla zapomóg z powodu klęsk elementarnych, dla spraw oświaty i do komisji sanitarnej. Na posiedzenia jednak albo wcale nie przychodził, albo gdy wyjątkowo przyszedł, to milczał zawzięcie.

W Komisji dla spraw rolniczych narzekali posłowie polscy, że gdy się toczą najważniejsze sprawy, albo też gdy nas Rusini atakują i stawiają wnioski dla nas niebezpieczne, to pana »namiestnika« i obrońcy rolnictwa polskiego niema. W Komisji zapomogowej, chociaż wybrano w niej p. Zamorskiego zastępcą przewodniczącego i chociaż sam postawił w Izbie kilka wniosków o zapomogi dla swoich wyborców z tarnopolskiego, zbaraskiego i brzeżańskiego powiatu, to ani swoich, ani innych spraw zapomogowych galejskich nie pilnował, na posiedzenia nie przychodził i dopuścił do tego, że wybrano komitet ściślejszy dla ułożenia regulaminu co do przyznania i rozdziału zapomóg rządowych i innych spraw zapomogowych w skład którego nie wszedł ani jeden Polak. Jeszcze lepiej spisał się p. Zamorski w Komisji sanitarnej. Komisja ta ułożyła pod przewodnictwem socjalisty, dra Adlera, projekt ustawy o tłumieniu chorób zakaźnych. Projekt ten przynajmniej jak najszerzą władzę starostwom, mogą one uznać chorobę jaka, im się podoba, za zakaźną, a potem przychodzi przy-

mus zgłoszenia do władzy, nawet gdy jest tylko podejrzenie choroby. Za niezgłoszenie grzywna do 600 kor. albo też wedle uznania starostwa areszt do 2 miesięcy. Projekt wprowadza dalej różne ostre przepisy, rewizje domowe, zamykanie warsztatów, zakazy opuszczania mieszkań, zakazy zgromadzeń, targów i t. p., nie określając niczego dokładnie, lecz pozostawia niemal wszystko rozporządzeniom, które władze mają wydać. Za nieprzestrzeganie tych nieznanych jeszcze rozporządzeń grzywna do 1000 kor., albo według uznania, areszt do 3 miesięcy. Gminy mają wykonywać wszystkie zarządzenia w poręczonym zakresie działania. Tylko prawa lekarzy są dokładniej oznaczone: mają pobierać za czynności przy tłumieniu zarazy wynagrodzenie o jakie się umówią i zabezpiecza się im, ich wdowom i sierotom odpowiednio emerytury i zaopatrzenie. O obowiązkach lekarzy niema wzmianki. Gdyby ten projekt w obecnym swoim brzmieniu wszedł w życie, toby przybyła nowa klęska dla gmin i dla chłopów. Ustawa o tłumieniu epidemii jest wprawdzie potrzebna, ale nie taka jaką ułożono w Komisji. Nad projektem tym pracowano przez dłuższy czas. Czy p. Zamorski przy tem współdziałał, czy też zwyczajem swoim wcale nie przychodził, nie wiadomo. Dość, że nikogo nie przestraszył, a gdy socjaliści na życzenie swojego przewodcy Adlera, korzystając z nieobecności posłów, równie pilnych, jak p. Zamorski, większością 74 głosów przeciw 70 sprawę postawili na porządek dzienny ostatniego posiedzenia Izby, nikt w Kole polskiem nie wiedział, co ten projekt ustawy zawiera. Posłowie ludowi musieli ustawę na gwałt przestudjować, poczem staraniem prezesa Stapińskiego udało się sprawę tę zepchnąć na koniec porządku dziennego i uniknąć grożącego uchwalenia ustawy bez żadnych zmian. Przyjdzie ona jednak pod obrady już na pierwszym jesiennym posiedzeniu Izby. Chociaż posłowie nasi będą mieli czas do obmyślenia zmian, to ciężko jednak będzie projekt już opracowany i polecony przez Komisję zmienić. Posłowie ludowi dolożą jednak starań, by usunąć lub przynajmniej złagodzić przepisy, które za w dzieciny niedbalstwu p. Zamorskiego.

P. Zamorskiego nie było zatem zwykle w parlamencie lub Komisjach, albo też milczał. Huczał tylko w Kole polskiem, gdy przyszedł pod obrady wnioski p. Lasockiego, by urzędnicy-posłowie nie otrzymywali całej płacy i nie awansowali za to, że w urzędzie nic nie robią, lecz, by pobierali tylko płacę, odpowiadającą wysokości emerytury, na jaką sobie zasłużyli. Profesor Zamorski straciłby może około 2000 kor. rocznie, to też narobił o to wrzasku. Sprawa narodowa zagrożona! bo gdyby posłowie-urzędnicy wszechpolscy mieli o 2000 kor. rocznie mniej pobierać, toby się im nie opłacało posłować i walczyć za sprawę narodową, a gdyby pp. Zamorski, Dębski, Ptaś, Buzek i t. d. nie posłowali, toby już naród polski przepadł z kretesem! »Nastanie więc oisza i martwota w kraju«. To też z męstwem, które daje rozpacz, walczył p. Zamorski o te

2000 kor., rzucił się w swoim pisemku na p. Lasockiego za to, że śmiał taki wiosek postawić, a na posłów Białego, Wróbla i innych, że chociaż urzędnicy i samiby owe 2000 kor. stracili, wnioski ten podpisali. A przecież pp Biały i Wróbel mają rodziny do utrzymania, a p. Zamorski jest kawalerem i ma dla siebie samego taką samą pensję urzędniczą i takie same djety poselskie jak oni, pobiera zatem śliczne dochody i mógłby, gdyby chciał, dużo świadczyć dla swojego stronnictwa z własnej kieszeni, ale już woli na ten cel z bierać składki.

W sprawach politycznych powtarzał p. Zamorski w artykułach, umieszczonych w pismach wszechpolskich, tylko to, co słyszał od innych na Kole polskiem. Powtarzając cudze myśli i zdania starał sobie wyrobić opinię myśliciela politycznego.

A teraz zapytujemy p. Zamorskiego, czy może którykolwiek z podanych powyżej szczegółów jest niezgodny z prawdą? Czy może zrobił cośkolwiek w parlamencie lub przynajmniej okazał dobre chęci zrobienia czegokolwiek dla chłopów? Czy będąc zupełnym niemową w parlamencie i Komisjach, przynajmniej głosował wtedy, gdy szło o interes chłopów? Chcąc być szczerym nie może p. Zamorski dać zadowolniającej odpowiedzi.

Nie mając ochoty do jakiegokolwiek natężającej pracy, pokrywał p. Zamorski swoją bezczynność i nieproduktywność w parlamencie krzykiem i wymyślaniami na innych. Stąd też w pisemku jego stek oszczerstw, kłamstw i wyzwisk na całe Koło polskie i na poszczególnych posłów, naturalnie o ile nie należą do stronnictwa wszechpolskiego.

Popraw się panie Zamorski!

Pod sąd opinii publicznej.

Zdaje się, że zgnilizna moralna, oparta na wprowadzeniu polityki do Kółek rolniczych, za puściła już bardzo głębokie korzenie w Zarządzie głównym, kiedy delegaci tej instytucji przy wydawaniu opinii o wzorowym prowadzeniu gospodarstwa wiejskiego przeznaczają do nagrody tych włościan, którzy na nią nie zasługują, ale za to, że popierają politykę przeciwną Stronnictwu Ludowemu. Następujący przykład najlepiej przedstawi postępowanie pp. lustratorów. Oto w roku zeszłym do gminy Z. w powiecie sądowym mościskim zjechało dwóch lustratorów, na lustrację Kółka rolniczego, a także celem oglądnięcia gospodarstw rolnych, ażeby za prowadzenie wzorowego gospodarstwa, przeznaczyć odnośnego członka Kółka rolniczego do nagrody. Trzeba nadmienić, że Zarządy Kółek rolniczych otrzymały w swoim czasie dla członków kwestjonariusze i w nich mieli oni wypełnić odpowiednie rubryki, któreby dawały dokładny obraz postępu i rozwoju ich gospodarstwa wiejskiego. Między innymi jako wzorowi gospodarze mieli być uzna-

ni ci członkowie Kółka rolniczego, którzy własną pracą i zapobiegliwością podnieśli uprawę roli, wystawili dobre i wygodne zabudowania gospodarskie, założyli sady lub pasieki, urządzili wzorowe gnojownie, poprawili rasę bydła, jednym słowem, stworzyli typ postępowego gospodarza własną zapobiegliwością, nie odziedzivszy po nikim zagospodarowanego już gospodarstwa. Cel kwestjonariusza był bardzo dobry, ażeby w przyszłości zachęcić ludność do postępowej pracy około podniesienia gospodarstwa, ile że za wzorowe gospodarstwo miała spotkać wybrańców nagroda z Zarządu głównego. Ale niestety, ocena tej pracy nie była sprawiedliwą w gminie Z. Nagrody otrzymali nie ci gospodarze, którzy na nią zasłużyli, podnosząc gospodarstwo własną pracą i zapobiegliwością, (bo należą do Stronnictwa Ludowego i są jego dzielnymi pracownikami), ale nagrodę otrzymali członkowie Kółka, którzy o postępowem gospodarstwie i pojęcia nie mają, ale inną drogą zasługują się w Zarządzie głównym, będąc zwolennikami stronnictwa wrogiego Stronnictwu Ludowemu.

Zapewnić możemy pp. lustratorów i Zarząd główny Kółek rolniczych, że pokrzywdzeni w tym wypadku włościanie gminy Z., a należący do Stronnictwa ludowego, których ominęła nagroda, nie pracowali i nie pracują na to, ażeby otrzymać nagrodę, ale praca u nich jest wynikiem poczucia obowiązku, jest wynikiem prawdziwego uświadomienia ludowego, jest wynikiem rozbudzonej oświaty, która wie jak prowadzić gospodarstwo wiejskie w duchu postępowym, a nagrodą dla nich jest uznanie sąsiadów i szczerą wola być przykładem dla współmieszkańców wsi i ich do naśladowania zachęcić. Zapewniamy Zarząd główny, że niesprawiedliwe postępowanie jego funkcjonariuszy wobec chłopów ludowców nie osłabiło w nich zapału do dalszej pracy, której jak poprzednio oddają się i nadal z całym poświęceniem, natomiast utwierdziło ich w przekonaniu, że do Zarządu głównego zakradła się zgnilizna moralna w postaci polityki, że ta polityka jest powodem jego słabości, która oby nie stała się jego grobem. Włościanie ludowcy wiedzą teraz aż nadto, że Zarząd główny Kółek rolniczych jest dla nich macocha, bo nie ocenia prawdziwej zasługi jednostek, ale nagradza wysługiwanie się polityce pewnego stronnictwa.

Musimy tutaj wyrazić nasze zdanie, że pp. lustratorzy z Zarządu głównego, gdy przyjadą do wsi celem wydania opinii o gospodarstwach dla udzielenia premji, powinni opędzać koszty swojego utrzymania (na które otrzymują sute djety) nie u członków Kółka rolniczego, ale gdzieś na uboczu na terenie obojętnym, by uniknąć podejrzenia miejscowej ludności o stronnictwem wydawaniu opinii co do prowadzenia gospodarstwa celem przyznania nagrody. A w gminie Z. było to możliwem do zrobienia, bo gmina ta leży w odległości tylko 1 kilom. od miasta powiatowego i smażone czy pieczone kureczeta można do-

stać do zjedzenia nie tylko u członków Kółka, ale także i w sąsiednim miasteczku, gdzie nadto możnabyło je podać niezłym piwem.

Elbr.

Podolskie mamuty i indyki.

Wschodnia Galicja jest ciągle jeszcze terenem, na którym bujają sobie wszechwładnie różne pasożyty społeczne i żyją kosztem zdrowego organizmu społeczeństwa. Tutaj to najliczniej rozmnożyli wszechpolacy, tu jest siedziba najzacofańskiej części szlachty galicyjskiej, tak zwanych podolaków. Po ruskiej stronie jest to znowu siedlisko hajdamaków, moskalofilów; tam też najsilniej wyrosli żydzi sjonisci. Jednym słowem prawie cała wschodnia Galicja, to kraj zamieszany przez najbardziej wrogo względem siebie usposobione żywioły — widownia ostrych walk narodowych i politycznych. Podatny grunt zrodził bujnie specjalnego typu krzykaczy i warcholów, siejących nienawiść pomiędzy obu bratnimi narodami, tak zwanych »szowinistów«. Sprawiedliwość osądzić każe wszystkie powyższe partje szowinistyczne, tak z polskiej, jak i ruskiej strony, jako prawdziwe pasożyty i szkodniki społeczne. Podburzanie ludności ruskiej przeciwko polskiej i polskiej przeciw ruskiej, to chleb i rzemiosło tych awanturniczych żywiołów. Pozbycie się ich, to rzecz kolosalnej wagi zarówno dla Polaków, jak i Rusinów, to niemal konieczny warunek do zgodnego pożycia obu narodów.

Przez to bowiem wzajemne ujadanie się, głównie szkodę ponosi i cierpi najwięcej lud polski i ruski. Niesumienni agitatorzy spowodowali tak nieznosne warunki, że nieraz męczarnią jest życie chłopu polskiego między jego sąsiadami Rusinami.

Przypatrzmy się dzisiaj życiu politycznemu Polaków we wschodniej Galicji. Haniebne ujrzymy widowisko. W imię obrony interesów narodowych rabują polskiemu ludowi jego poselskie mandaty najwięksi wrogowie równych praw ludu: podolacy i wszechpolacy. Prawie wszystkie mandaty polskie do Sejmu z kurji gmin wiejskich zajęli książęta, hrabiowie i barony, a na polskich posłów do Wiednia jest paru podolaków, a reszta wszechpolacy. Tak się przedstawia, opieka nad ludem polskim! Tak obłudnie udając przyjaciele ludu polskiego, okradają tenże lud z jego politycznych praw wsteczniczy najgorsi.

Najzacofańszymi z zacofanych są bowiem podolscy obszarnicy konserwatywni »podolacy«. Zawsze i wszędzie występują oni wrogo przeciw żądaniom ludu, w obronie szlacheckich przywilejów. Oni jedni dotąd sprzeciwiają się daniu ludowi powszechnego głosowania do Sejmu, oni najbardziej bronią się przeciw zrównaniu niesprawiedliwego uchylania się obszarów dworskich od wszelkich powinności. Dość wspomnieć nazwiska przywódców podolskich, aby się przekonać, co to za jedne ptaszki. Jestto prawdziwy zbiór mamutów konserwatywnych. Do nich należy słynny

Dudio Abrahamowicz, najzagorzalszy przeciwnik ruchu ludowego, dalej taki oligarcha z Mościsk, jak hr. Stadnicki, ów osławiony Starzyński, prezes Rady Narodowej Cieński, ks. Czartoryski, hr. Piniński, ręka w rękę idzie z nimi Kozłowski, smutnie w pamięci ludu zapisany, jako były prezes »komitetu dla rozbojów wyborczych«, a teraz trudniący się wicherzeniem po kraju.

Piękne okazy! Niema co mówić. Rzędem kurki czubate!

I to właśnie ta szlachta podolska gwałtownie wysprzedająca Żydom ziemię polską, śmie mienić się obrońcami polskości! Zaiste! Gdyby wstali bohaterzy z pod Cecory, Zbaraża czy Chocimia, ze wzgardą i wstrętem patrzyliby na to skarłale pokolenie dumnych niegdyś paniąt ukraińskich. Ciasne głowy, umysł zacierzwiony, dusze niewolnicze, zdolne tylko do wybijania pokłonów przed zaborcami, pogardliwe traktowanie mas ludowych, odziedziczone po czasach pańszczyźnianych — oto główne rysy podolaków.

Nieszczęścia nigdy nie chodzą inaczej, jak w parze. Za jednym idzie zwykle drugie. Tak i tu do sztabu »narodowego« przybył nowy oddział: wszechpolacy.

Ci patentowani Polacy, znaleźli we wschodniej Galicji znakomite wprost warunki do swego rozwoju, toteż rozkrzewili się tam wkrótce niesłychanie. Idąc ręka w rękę z podolakami, stali się oni niemal dyktatorami życia publicznego z tamtej strony Sanu. Ale dopóty dzbanek wodę nosił, póki się ucho nie urwało. Długo blagowany przez wszechpolskich krętaczy lud polski ocknął się, otworzyły mu się oczy i poznał, że należy mu precz wypędzić obłudnych opiekunów, a samemu stanąć na straży interesów narodu polskiego i ludności polskiej. Lud polski we wschodniej Galicji przebudził się już. Dowodem tego wzrost Stronnictwa Ludowego w tej części kraju.

Kiedy przed rokiem Zarząd P. S. L. wydelegował p. red. Wąsowicza do wschodniej Galicji, aby tam prowadził planową i systematyczną pracę, celem zorganizowania tamtejszych chłopów polskich pod sztandar P.S.L. — my wszyscy pracownicy na niwie ludowej, przyjęliśmy to z ogromnym zadowoleniem.

W ten sposób P.S.L. zaatakowało podolaków i wszechpolaków w ich głównej twierdzy. I z radością widzimy, że praca ukochanego przez lud działacza p. Wąsowicza znakomite osiągnęła rezultaty. Na szeregu wieców i zebrań w różnych stronach tamtej części kraju lud polski tłumnie zaznaczył, iż uznaje Stronnictwo Ludowe za jedynie dla siebie odpowiednią organizację polityczną, a potępia szowinizm i warcholstwo wszechpolskie.

Mamy szczerą nadzieję, że przy usilnej, a gorącej pracy ludzi, szczerze dla ludu oddanych, w niedługim czasie w całej Galicji lud polski stanie silnie zgrupowany w jedno wielkie Stronnictwo Ludowe.

Chwila ta będzie ostatnią godziną dla wszechpolskiej zgrai. Skończy się wtedy ich marny żywot. Mała szkoda, krótki żal.

Miałem nieraz sposobność zetknąć się z ludźmi zyjącymi we wschodniej Galicji, a którzy zapewniali, że niech tylko P.S.L. naprawdę zechce iść tam między lud, to z pewnością ogromna większość ludu z zapalem stanie w jego szeregi. Co więcej, wielu z inteligencji tamtejszej mówiło mi, że sam lud uczuwa coraz więcej potrzebę organizacji ludowej i nawet ci, którzy dotąd zaliczają się do wszechpolaków, czując się tam nieswojsko, że to nie dla ludu partja, porzucają indyków wszechpolskich dla idei ludowej.

Dla dobra kraju, dla dobra ludu samego, na Stronnictwie Ludowym zawisł zaszczytny obowiązek: zorganizowanie mas ludowych pod swój sztandar.

Pracę tę musimy jeszcze wzmocnić i silniej rozwinąć. Musimy obmyśleć dalsze sposoby, aby ułatwić ludziom chętnym do pracy, pomoc w tem bądź co bądź ciężkim zadaniu. Byłoby rzeczą wielce pożądaną, ażeby ludowcy, którym ta sprawa leży na sercu, zabrali głos w »Przyjacielu« i roztrząsnęli tę ważną kwestję, jak ją najlepiej załatwić.

Tylko nam zasypiać nie trzeba. Hasłem dni dzisiejszych jest dla nas praca nad złamaniem przewagi podolaków i wszechpolskich trabantów, tych »tyranów« wschodniej Galicji. Precz z ich szatańską robotą, co tylko jątrzyć i podjudzać umie. Powstań o ludu, dziej się wola twoja!

Kaźmierczak Józef.

Dziwni „prorocy“.

Bracia chłopie! Od niejakiego czasu słyszycie o tych, co siebie nazwali frondzistami, czyli innymi słowy »prorokami«. Oni (to niby ci panowie) niedoszli kandydaci w osobach Dąbskich, Reichelów, Moskwów i wielu innych przepowiadają nam chłopom tu na ziemi raj, tylko, powiadają, że nie mogą tego dokonać, bo im Stapiński na zawadzie. Chcą go więc naprzód usunąć, a potem te cuda będą pokazywać.

Ale my się tych cudów nie doczekamy z pewnością, bo Stapińskiego nie utracą, gdyż nie doróśli do tego.

Rej wodzi w tem niby jaki prorok Mahometa Dąbski, który chciałby w jednej chwili swoich

„SAPOMENTHOL-MATULI“ najidealniejszy środek przeciw: Atakom Podagrycznym, Ischias, Reumatyzmowi mięśni i stawów, Nerwobólom i Bólom Krzyżów, Migrenie, Kłuciu w Bokach, Obrzmieniom, Porażeniom wedle poleceń lekarskich. — Sapomenthol jest od wielu stosowany w szpitalach publicznych i domach prywatnych, a tyjące lekarzy uznało ten środek za doskonały! — Wystrzegaj się bezwartościowych falsyfikatów. — ...Gdzie inne środki terapeutyczne nie odnoszą skutku — tam Sapomenthol jest niezbędny! — Tak orzekli najwybitniejsi lekarze i pisma lekarskie. — Sprzedaj jedynie w stoikach po cenie 1'60 i 6 K. — Do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach! — Główny skład wysyłkowy i fabryka: Eug. Matula w Radomyślu Wielkim. — Po nadesłaniu „SAPOMENTHOL-MATULI“ 2 K 05 h. wysyła się próbny stoik — oplatnie polecony. **„SAPOMENTHOL-MATULI“**

przeciwników sprzątnąć, ażeby siebie, Moskwów i tym podobnych po chłopskich plecach, jak po drabinie wywyższyć do władzy. Darmo moi panowie! Te przepowiednie nie zdadzą się na nic. Co mówicie, że chłopu będzie dobrze, jak za wami pójdzie. To nie prawda. Chłop wie, co go boli, gdzie te rany zgoi, że tylko w P.S.L. i pod prezesem Stapińskim jak będzie złączony, a nie w stronnictwie frondowem, bo tam zamiast rany goić, toby do ognia dolał oliwy.

Co to są frondziści? Oto mała paczka ambitnych panków, którym się nic nie może podobać. Wzrosli oni w P.S.L. pokornie, niby to cielę, ale chcieli tylko rozkazywać. Z początku trzymali się przysłowia »pokorne cielę dwie krowy sie«. Widząc zaś, że ich zaraz na posłów nie wybierają, zaczęli rogami poszturkiwać i z pokornego cielątka stali się wołami. A krasula widząc, że to cielę nie do niej należy, dała mu kopniaka i poszły cielątka do swego źłóbka. Teraz więc dalejże na P.S.L. i na Stapińskiego. Wszystko dla nich złe, tylko oni najlepsi. Naszła ich widać jakaś mankolja na posłów. Pachną im djety. Ale to na nic, znamy was.

Przed wyborami chwaliliście się, że cały powiat lwowski to wasz, ale posła nie wybraliście. Wszechpolacy wam pachną. I gdyby nie p. Wąsowicz, byłibyście tam spali jeszcze. Jedlibyście kluski, żeby wam je kto tylko przygotował, ale pracą nie chcecie się zająć, tylko ujadaniem i kłamstwem. Nie daleko tą drogą zajdziecie, chyba, że pójdziecie jeszcze dalej, niż wszechpolacy.

Ej, mój mocny Boże, jak was panowie frondziści i wszechpolacy korci na chłopską skórę. Wtedy byście na niej geszefta robili, lecz my już was poznali, coście za jedni.

Jesteście, jak to krnąbrne dziecko, co słuchać nie chce, tylko rozkazywać. Kto jednak chce rozkazywać, najpierw musi umieć słuchać. Nas chłopów siła jest, toście nas słuchać powinni! Wy się nie podszywajcie pod cudzą pracę i co nasi posłowie dobrego dla nas zrobią, to nie przyswajajcie tego dla siebie. Nie róbcie tak, jak ten złodziej, co ukradłszy buty, a bojąc się, żeby go nie schwytano, ucieka wskazując palcem drugiego, niewinnego i krzycząc: »łapajcie złodzieja«, a tymczasem sam uchodzi.

Jak co złego na chłopą uchwalicie, to krzyczycie, to ludowcy winni. I wy butni frondziści i kłamliwi wszechpolacy chcecie, by wam chłop ufał?!

O nigdy! Potępi on was raczej, jako szkodników chłopskiej sprawy.

Mówią znowu niektórzy panowie, że chłop nie powinien politykować, bo z polityki żyć nie będzie. Ale dla czego tak wściekle sami politykują. Czy im tylko politykować wolno, a chłopu wara? Dobrze jest chwycić się pracy, by podnieść się materjalnie, ale i polityki nie zaniedbywać, gdyż my długo jeszcze walczyć o prawa nasze, jakie się nam należą, musimy. Cóż nam chłopom pomoże, jeśli my harować będziemy, jeśli tę pracę będzie zjadać kto inny. Ładnie wwszlibyśmy ja tem.

Nie pora się teraz do chłopą zabierać. Chłop długo cierpieć potrafi, ale pamiętać będzie jeszcze dłużej o tem. My chłopie jesteście już na tyle dziś oświeceni, że wiemy, kto dla nas pracuje, a kto nam szkodzi, wodząc za nos nas obłudnie. Chłop nie wół, a wy nie anieli. Musicie nas uznać za równych sobie, a jeśli będziecie, jak te capy uparte, to my was naszą siłą, naszą jednością do tego zmusimy.

Nie wskóracie nic ani wy frondziści, ani wy wszechpolacy, ani też wy księża redaktorzy wrogich nam piśmideł. Księża redaktorzy zamiast budować, to burzą, co dla nas najlepsze. Często zapominają o przykazaniu miłości, napadając w swoich pismach na obrońców najbiedniejszej klasy chłopskiej. Chłop jednak da sobie radę z tyimi wszystkimi swymi wrogami.

Jeszcze skruszym moc tyranów,
Podłych zdrajców, dumnych panów.

Andrzej Kolanko z Głowienki.

Nowa organizacja sądów

Dotychczasowy ustrój naszego sądownictwa chroma pod wielu względami. Takie mniemanie panuje oddawna nie tylko w kołach fachowców, ale także i wśród szerokich rzesz obywateli. To też głosy, domagające się gruntownej reformy sądownictwa, są coraz częstsze i coraz bardziej energicznie odzywają się w czasach ostatnich. Opinia publiczna żąda zmiany nie tylko samych ustaw przestarzałych i niekorzystnych i zastąpienia ich lepszymi, dostosowanymi do współczesnych pojęć i warunków, ale także domaga się rewizji sposobu wykonywania tych ustaw. Ustawa niejednokrotnie w zasadzie ze wszech miar słuszna i sprawiedliwa, staje się prawdziwym uciemieniem i przekleństwem, jeżeli nie jest należycie wykonaną, ale wprost jaskrawo wypaczoną. Dlatego więc należy bacznie zwrócić uwagę na sądy, jako organa wykonawcze, powołane do wymierzania sprawiedliwości na podstawie ustaw obowiązujących.

Według dotychczasowej procedury karnej mamy trzy gatunki sądów orzekających pierwszej instancji:

- 1) Sądy przysięgłych;
- 2) Trybunały pierwszej instancji jako sądy orzekające i
- 3) Sądy powiatowe.

Do zakresu działania sądów przysięgłych należą wszystkie zbrodnie, na które nałożoną jest kara więzienia, tudzież zbrodnie i występki o charakterze politycznym, i wreszcie drukiem popełnione. Inne zbrodnie i występki należą do kompetencji Trybunałów, złożonych z 4 sędziów fachowych. Sprawy drobniejsze rozsądza sądy powiatowe.

Obecnie zanosi się na zmianę ustroju sądownictwa w Austrii. Minister sprawiedliwości dr

Hochenburger przedłożył bowiem szereg projektów ustaw karnych, dotyczących między innymi także zmiany w organizacji sądowej. Zamiast trzech orzekających wprowadza nowy projekt cztery rodzaje sądów. A więc będą teraz:

- 1) Sądy przysięgłych;
- 2) Wielkie sądy ławnicze;
- 3) Małe sądy ławnicze i
- 4) Sądy powiatowe.

Postanowienia, zwłaszcza o sądach przysięgłych i ławniczych, są ogromnie doniosłego znaczenia dla najszerzych warstw ludności. Dlatego chociaż pokrótce o nich należy pomówić.

Instytucja sądów przysięgłych, złożonych z obywateli, spotykała się i spotyka do dnia dzisiejszego bardzo często z krytyką z różnych stron. Przyczyną tej krytyki są różnorakie. Obywateli powołani drogą ustawy w charakterze sędziów przysięgłych spełniali ten żmudny a tak odpowiedzialny urząd z niemalym uszczerbkiem własnego mienia. Zwłaszcza włościanie, fungujący jako sędziowie przysięgli, ponosili i ponoszą straty największe. W razie wylosowania muszą jako sędziowie przysięgli całymi tygodniami pełnić obowiązki, zaniedbując przytem swoje gospodarstwo i tracąc pieniądze na swoje utrzymanie w odległym i drogiem mieście. Urząd bowiem sędziego przysięgłego jest honorowym, bezpłatnym. Jedynie kosztą podróży zwracano. Warunkiem powołania na sędziego przysięgłego było dotąd opłacanie podatków bezpośrednich bez dodatków w wysokości najmniej 20 koron, a w miejscowościach, liczących ponad 40.000 mieszkańców ponad 40 koron.

Teraz w nowym projekcie zasadę tę, jako przestarzałą, porzucono i w § 1 tak powiedziano: Urząd honorowy sędziego przysięgłego lub ławnika piastować mogą obywatele, którzy ukończyli 30 rok życia, umiać czytać i pisać i przynajmniej od dwóch lat stale w danym powiecie mieszkają.

A więc z tego wynika, że na urząd ten mogą być powołani nie tylko najbogatsi, jak dotychczas, ale także i ubożsi, jeżeli tylko nie zachodzą jakieś ustawy przewidziane przeszkody (o czym niżej). Przyjdzie to tak zamożniejszym jak i uboższym tem łatwiej, że nie będą oni już ponosić tak znacznych kosztów z własnej kieszeni. W § 32 bowiem czytamy, iż tak przysięgłym, jak i ławnikom przyznano oprócz zwrotu kosztów podróży, także i djety. Paragraf ten tak opiewa: »Przysięgli i ławnicy, których miejsca zamieszkania znajdują się dalej, niż 4 kilometry od siedziby sądu, otrzymają za każdy dzień służby djety, w wysokości 4 koron. Zaś ci sędziowie przysięgli lub ławnicy, którzy żyją z zarobków dziennych lub tygodniowych, otrzymują 4 korony

djety dziennie bez względu na odległość swego miejsca zamieszkania.

Chociażby nawet jako sędzia przysięgły wylosowany nie został, ma mimo tego otrzymać wynagrodzenie, za cały ten dzień, w którym się zjawił na posiedzenie. Przysięgli i ławnicy, mieszkający dalej niż 8 kilometrów od siedziby sądu, otrzymywać będą, oprócz djet także z wrot kosztów podróży. Koszta opłat ławników i przysięgłych ponosić będzie strona zaszczona na podstawie postanowień § 381 procedury karnej.

Sądy przysięgłych będą miały teraz bardzo szczupły zakres działania. Liczba ich posiedzeń również znacznemu ulegnie zmniejszeniu. Zbierać się będą co 4 lub 3 miesiące w roku dla osądzenia zbrodni i występków politycznych i innych takich zbrodni, na które nałożoną jest kara więcej, niż 10 lat więzienia. Inne zaś zbrodnie, należące dotychczas do kompetencji sądów przysięgłych, mianowicie: czyny karygodne, popełnione dukiem i te wszystkie, za które grozi kara ponad 5 lat, przekazane będą nowej zupełnie instytucji, t. j. wielkim sądom ławniczym. Zaś ten wielki sąd ławniczy składał się będzie z trzech sędziów zawodowych i trzech ławników. Ławnicy, powołani z grona obywateli, będą pełnymi sędziami, a nie, jak naprzykład przysięgli, sędziami co do winy. Trzej ławnicy razem z trzema sędziami zawodowymi stanowią jednolite grono, które będzie się wspólnie naradzało i głosowało nad winą, karą i nad wszystkimi sprawami procesowymi. Ławnicy są od sędziów zawodowych zupełnie niezależni — i głosować mają przed sędziami, co daje rękojmię swobody ich rozstrzygnięć.

Trybunały orzekające pierwszej instancji, składające się tylko z samych sędziów zawodowych, przestaną istnieć, a ich miejsce zajmą małe sądy ławnicze, złożone z dwóch sędziów zawodowych i dwóch ławników.

Sądy ławnicze istnieją już w Niemczech i wymierzają tam kary ostrzejsze, niż trybunały, złożone z sędziów zawodowych. Na razie z braku miejsca nie możemy wdawać się w krytykę projektu rządowego o nowej organizacji sądownictwa. Jednak należy podkreślić, iż ideą przewodnią tej reformy jest wciągnięcie ludzi niefachowych w większych niż dotychczas rozmiarach, do sądownictwa karnego. Projektodawcy powiadają, że sędziowie zawodowi przesiąknęli są zbyt przepisanymi martwej litery prawa i niechętnie dają posłuch innemu momentom. Natomiast ławnicy, rekrutujący się z ludzi niefachowych, nie będą się zbyt krępować rozmaitymi przepisami, ale sprawy osądzać będą umysłem świeżym, doświadczonej według swej najlepszej wiedzy i sumienia. Przez to powiększy się także wiara wśród ludności w niezawisłość sądów.

Obowiązków sędziów przysięgłych nie mogą

Bank Ziemiński
w KRAKOWIE, ulica św. Marka 1. 6. | szro D.,

udziela pożyczek kilkuletnich — wyrabia wypożyczki w innych bankach do spłaty w ciągu dłuższego czasu — ułatwia powiększanie gospodarstw przez dokupno gruntów — przyjmuje pieniądze na książeczki wkładowe i płaci od nich

5%o.

Na żądanie udziela wyjaśnień listownie. 10—20

według nowego projektu pełnić ludzie:

- 1) ułomni fizycznie lub umysłowo;
- 2) nie mający pełni praw obywatelskich;
- 3) zasądzeni za sprawy, wykluczające ich z urzędu sędziowskiego;
- 4) odsiadujący karę;
- 5) ci, którzy w ostatnich dwóch latach pobierali jałmużnę ze środków publicznych.

Wreszcie nie mogą być powołani, ani na ławników i sędziów przysięgłych:

- 1) urzędnicy państwowi, z wyjątkiem profesorów i nauczycieli;
- 2) księża;
- 3) wojskowi w czynnej służbie;
- 4) adwokaci;
- 5) urzędnicy pocztowi, telegraficzni, telefoniczni, kolejowi i t. d.
- 6) osoby zatwierdzone w charakterze służących.

Kto ukończył 65 rok życia, ten może być zwolniony od obowiązków ławnika lub sędziego przysięgłego.

Na zakończenie nadmienić należy, iż sądy powiatowe zatrzymują i w nowym projekcie dotychczasowy swój skład i zakres działania.

Tu zwłaszcza jest koniecznym przeprowadzenie szeregu zmian gruntownych. Organizacja sądów powiatowych chybanajbardziej szwankuje — o czym mogą najlepsze wydać zdanie sami sędziowie. Dzięki temu ustrojowi sądów powiatowych, grasuje w kraju w zastraszający sposób procesnictwo; tysiące rodzin włościańskich wskutek procesów schodzi na 'dziady, ale za to adwokaci porastają w piórka i zacierają ręce z zadowolenia. Sądy powiatowe w Galicji przeprowadzone są formalnie skargami o lada błahostkę, funta kłaków niewarte. Te wszystkie »drobiazgówki«, »pyskówki« i t. d. powinny być sądzone w gminie przez sądy rozjemcze, złożone z sędziów bezstronnych i nieposzlakowanych. Jak długo zaś te »pyskówki« należeć będą do kompetencji sądów pow., tak długo ani marzyć nie można o zmniejszeniu się pieniactwa na wsi.

Instytucja sądów rozjemczych jest postulatem, podnoszonym przez Polskie Stronnictwo Ludowe od zarania jego istnienia. Dzisiaj ten postulat nabiera tem większej aktualności i ze względu na projektowaną przez rząd zmianę ustawodawstwa karnego i ze względu na coraz większy ogrom spustoszeń, jakie czyni plaga pieniactwa po naszych wioskach w Galicji.

Wiedeń, 1 sierpnia 1912 r.

Tomasz Pluta.

Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu“.

SUKNA

I modne materiały damskie i męskie poleca dom eksportowy
Prokop Skorkovsky i syn
 w Humpolou, Czechy. Próbkę na żądanie franko. Ceny bardzo umiarkowane.

ZEFIRY

Gdzie się podziewają chłopscy synowie?

Takie pytanie roztrząsają obecnie nasze gazety i pisma perjodyczne różnych obozów politycznych, przechodząc zgodnie do wniosku, iż wieś niewiele ma zazwyczaj pociechy z t. zw. »edukowanych« synów chłopskich. Składa się na to, ich zdaniem, tyle różnorakich przyczyn, że wyliczać je wszystkie nie sposób. Przesady pomimo to niema w nich żadnej, ale przeciwnie są jeszcze pewne braki, popełniane przypadkiem czy też z rozmysłu, stosownie do tego, który obóz kwestję tę rozpatruje. Wszyscy przyznają, że materiał ludzki, dostarczany społeczeństwu ze wsi, jest zdrowy i posiadający najlepsze warunki rozwoju. Że mimo to z takiego materiału najmniej wieś osiąga pożytku, wina w tem otoczenia, w jakie się takie dziecko wiejskie, szukając uszlachetnienia w mieście, dostaje. Dwutypowość seminarjów, jak mniema »Czas« nie jest, naszym zdaniem, dość skutecznym przeciw zdeprawowaniu umysłu lekiem. Towarzystwo stróżów, służby, czy wreszcie mniej zamożnych rodzin, w którym przybyły ze wsi do miasta na studia chłopak zazwyczaj się obraca i na człowieka wyrasta, nie przeszkadza mu w rozwoju wrodzonych jego zdolności i nie studzi wcale jego głębokiego przywiązania do wsi rodzinnej i do roli. Wracając ze szkół na wakacje, spieszy on z tęsknem sercem w rodzinne progi, pomaga chętnie rodzicom w pracy na roli i z żalem wyjeżdża ze wsi po wakacjach. Mając wrodzone zdolności do nauki i małe wymagania życiowe, nie odczuwa on w ciągu studjów szkolnych różnicy, jaką już w szkołach w postaci różnych stypendjów między nim a resztą kolegów system ich rozdawnictwa wprowadza. Najwyżej dowiaduje się tam, iż ten lub ów słabeusz kolega za protekcją wysokiej osobistości otrzymał stypendjum, o które i on, uczeń celujący, napróżno się ubiegał, lecz zawód ten znosi z rezygnacją, bo wie, że żadnej nie ma protekcji. Po maturze, która zdejmuje z bark rodziców obowiązek utrzymywania syna, skoro ten może bezpłatnie znaleźć umieszczenie w seminarjum duchownem, rozpoczyna się dopiero właściwe życie i walka o byt młodego człowieka. Guwernerka po zapadłych gdzieś kątach świata lub pisarka u adwokatów za 30 koron miesięcznego wynagrodzenia — to najzwyczajniejsze zajęcie, jakiego taki szczęśliwiec losu po maturze się ima, by przy takiej materialnej pomocy przetrwać uniwersytet, dojeżdżając czasami na wykłady i do egzaminów. Część pewna za wstawieniem się wpływowych osób, wstępuje na bezpłatną praktykę przy urzędach państwowych, gdzie zamiast dalszego wykształcenia, targając swe siły na opanowywaniu niezrozumiałego przedmiotu, staje się popychadłem, wyzyskiwanem do pracy bez wynagrodzenia na szereg miesięcy. Dopiero po takich trudach i zawodach zdobywa syn chłopski pewne stanowisko w społeczeństwie, a kiedy wtenczas przyjdzie mu ochota zawrócić do swoich, oddać choćby częśćkę długu swojej wsi rodzinnej — staje pomiędzy

nim a tą wsią groźne widmo urzędowego obowiązku i mówi: »nie pozwalam«. Że nie jest ono urojeniem, wykażemy to na przykładach z życia »edukowanych« synów chłopskich najświeższej doby w następnym numerze »Przyjaciela Ludu«.

*Stanisław Stączek,
chłopski syn.*

Lwowska Kancelarja P. S. L.

(Sprawozdanie z działalności).

Powołana z końcem roku 1911 do życia — dzięki ofiarności J. E. Ministra Długosza — stała Kancelarja naszego Stronnictwa we Lwowie wzięła sobie za cel dwa główne zadania: opiekowanie się wszystkimi sprawami ludowców całego kraju, jakie tylko będą mieli, u lwowskich władz do dopilnowania — i organizowanie wschodnich powiatów pod sztandarem P. S. L.

Pierwsze swoje zadanie spełniała Kancelarja w ten sposób, że dokładała wszelkich starań, aby sprawiedliwe załatwienie powierzonych jej spraw przyspieszyć. A sprawy te były różnego rodzaju: ogólne, obchodzące całą gminę, całe powiaty — i sprawy prywatne naszych zwolenników, którym trzeba było dopomódz lub ująć się za nimi, gdzie trzeba i nie dać im zrobić krzywdy. Nie było też we Lwowie żadnej wyższej władzy, w której byśmy nie interwenjowali.

W Namiestnictwie chodziliśmy za przyspieszeniem ciągnących się bardzo długo protestów przy wyborach gminnych, za sprawami szynkarskimi, przemysłowymi, weterynaryjnymi, wyznaniowymi, technicznymi, za reklamacjami od wojska i t. p. W Radzie szkolnej krajowej głównie interwenjowaliśmy w sprawie budowy szkół i reorganizacji na więcej klasowe, tudzież w przeróżnych sprawach osobistych nauczycielstwa ludowego.

W Wydziale krajowym załatwialiśmy sprawy meljoracyjne, szpitalne, stypendyjne, pisarzy gminnych, organistów, Kas Raiffeisena, Spółek mleczarskich, włości rentowych, opłat szynkarskich, opłat spirytusowych, samoistnych gmin i t. p.

W Dyrekcji skarbowej — sprawy podatkowe, trafik, straży skarbowej i urzędników podatkowych.

W Dyrekcji pocztowej — sprawy składcie pocztowych, nieporządków na pocztach i osobiste sprawy ekspedjentów i pocztmistrzów.

W Dyrekcji kolejowej sprawy odszkodowań za wypadki i osobiste niższego personelu.

W Drekcji domen i lasów — wykupno gruntów.

W Sądzie powiat. — sprawy sieroce.

Pozatem interwenjowaliśmy w kilku bankach

przy wyrabianiu pożyczek, w zakładzie ubezpieczeń od wypadków i w innych instytucjach lwowskich. Z całym szeregiem przeróżnych spraw odniosła się także Kancelarja do naszego Ministra ludowego, by Jego wpływami poprzeć je we Wiedniu.

W ciągu pierwszego półrocza spraw takich, z którymi do nas się zwrócono, naliczyliśmy przeszło 500 — z tego przeszło 400 udało nam się załatwić pomyślnie, wedle życzenia interesowanych. Pośredniczyliśmy także i w innych rzeczach, wykonując bezpłatnie wszelkie zlecenia posłów i innych ludowców z prowincji, a w kilku wypadkach dopomogliśmy wprost do uzyskania posad funkcyjnarjuszy w autonomicznych instytucjach.

Przez biuro nasze przewinęło się w tym czasie osobiście blisko 400 chłopów, z których blisko sto udzieliła ohotnie bezpłatnej porady prawnej kancelarja adwokacka dra Grzesika i dra Koliszera. Także na miejscu wygotowywaliśmy różne podania i rekursy.

W okresie sprawozdawczym wpłynęło do naszej Kancelarji 925 listów — a w odpowiedzi na nie i z różnymi okólnikami wysłaliśmy 5.612 pism. Dostarczyliśmy także administracji »Przyjaciela Ludu« blisko 2.000 adresów ze wschodniej Galicji na okazową rozsyłkę, z czego więcej, niż połowa, przyjęło się na stałe.

Działalność organizacyjna nasza polegała na związywaniu w Komitety gminne i powiatowe tych naszych zwolenników we wschodniej części kraju, którzy dotychczas luzem chodzili. Zebrań takich organizacyjnych urządziliśmy 51 w 16 powiatach — poczem jako bezpośredni ich skutek powstało tam 152 Komitetów gminnych P. S. L.

Systematyczną pracę polityczno-ekonomiczną prowadzi Kancelarja nasza w powiecie lwowskim, gdzie odbył się w ziemie specjalny kurs agitacyjny i czynni są organizatorzy parafjalni i okręgowi. Szczegóły tej pracy znane są z każdorazowych sprawozdań w »Przyjacielu«.

We Lwowie, 1 lipca 1912 r.

Eugenjusz Migdalek.

Władysław Wąsowicz.

MOJA STARA

przekonaną była jest i będzie, że celem usunięcia piegów i utrzymania delikatnej, miękkiej skóry oraz białej cery żadne inne mydło nie egzystuje jak tylko w całym świecie znane z konikiem lilliowe mydło® marka konik Bergmanna i Ski, w Tetschen nad Łabą. Kawalek 80 halerzy do nabycia w aptekach, droguerjach, składach perfumeryi i we wszystkich pierwszorzędných handlach. Również nadaje się Bergmanna krem lilliowy „Manera“ cudowny do utrzymywania delikatnych białych rąk u pań, w tubach po 70 hal.

Wszędzie do nabycia.

13—40

Bibułki cygaretowe — Tutki do papierosów — „Jagiello“
są najlepsze i przewyższają jakością wszystkie inne. — Próbkę wysła M. Tramer, Lwów, Kochanowskiego 11.

Józef Ignacy Kraszewski

w setną rocznicę urodzin.

Dnia 28 lipca minęło sto lat od urodzin jednego z największych polskich pisarzy Józefa Ignacego Kraszewskiego. Przed 25 laty zmarł on, wycierpiawszy niewinnie kilkuletnie więzienie pruskie, pomówiony niesłusznie o zdradę stanu. Dziś wszystkie gazety świata, poświęcają mu serdeczne wspomnienia. Nawet dzienniki pruskich hakatystów oddały mu zasłużoną cześć. Potężny duch Kraszewskiego zwycięsko wyszedł z walki. Zasługi jego wobec nauki i sztuki polskiej są tak olbrzymie, że wprost ogrom ich trudno objąć artykułem dziennikarskim. Nie silimy się tedy nawet, na stworzenie dokładnego obrazu działalności Kraszewskiego. W krótkich i ciepłych słowach chcemy tylko cześć złożyć wielkiemu patriocie.

Nie miejsce tu w krótkim artykule na przedstawienie wszystkich zasług Kraszewskiego. Wspomnimy najważniejsze, a to:

1) Jak słusznie mówi o nim jedna z pruskich gazet, był on twórcą polskiej powieści. Przed nim nie istniała ona, albowiem w Polsce nikt jej nie pisał. Kraszewski dopiero jął się pisanie tychże i w krótkim stosunkowo czasie, rzucił całe mnóstwo wspaniałych wprost utworów swej niewyczerpanej wyobraźni. Niedługo pojawiły się nazwiska innych pisarzy, którzy przykładem Kraszewskiego zachęceni, rzucili się też do pisania. Byli to: Korzeniowski, Kaczkowski. Śmiało powiedzieć możemy tedy, że gdyby nie Kraszewski, nie mielibyśmy Sienkiewicza, Prusa i Świętochowskiego — nie mielibyśmy Żeromskiego, Reymonta, Sieroszewskiego.

2) Kraszewski nauczył Polaków czytać po polsku. Przed nim czytano w Polsce tylko powieści francuskie. Dopiero Kraszewski przez żywość myśli i płodność pracy zdołał odwrócić Polaków od francuszczyzny i zwrócić ich do polskości.

3) Był on najwdzięczniejszym historykiem naszym. Pomijamy tu już jego głęboko pomyślane rozprawy historyczne. Kraszewski podjął myśl przedstawiania historii polskiej w powieściach.

4) W literaturze świata jest on jednym z najpłodniejszych pisarzy. Ile książek Kraszewski napisał, naprawdę dotychczas nie wiemy. W bibliotece zajmują one cały pokój. Na świecie istniał dotychczas jeden tylko człowiek, który potrafił więcej napisać od Kraszewskiego.

Kraszewski więc, ten ojciec polskiej powieści, rozbrzmiał imię polskie na wszystkie strony świata. Dziś tedy, kiedy obchodzimy setną rocznicę jego urodzin i dwudziestą piątą rocznicę śmierci, kornie uchylmy czoła przed potężnym duchem jego i złożmy mu szczerą i serdeczną hołd.

Wiadomości polityczne.

Z obcych stron świata.

Austria. Narady, jakie odbywali przedstawiciele narodu czeskiego i niemieckiego w Czechach, by zawrzeć ugodę, zostały na razie przerwane. Rozpocząć się mają na nowo w jesieni. Zdarzenie to zaniepokoiło ludzi. Obawiano się, że tak ważna dla całego państwa sprawa, jaką jest walka narodowa Czechów z Niemcami, nie zostanie ucończoną. Niektórzy przypuszczali, że odroczenie jest tylko wykrętem, w istocie zaś, narady zostały całkiem zerwane. Otóż stwierdzić należy, że do omówienia pozostała sprawa języka urzędowego w Pradze.

Czesi radziby, by Praga była czysto czeską, a więc by tam urzędowano tylko po czesku. Niemcy zaś nie chcą się na to zgodzić. Rozumie się, że taka sprawa, tak łatwo nie jest do rozwiązania. Musi się znaleźć najpierw formuła jakaś, na podstawie której obie strony zaczną dalej radzić. A tak delegaci potrzebują czasu do namysłu. Poza to zaś gazety stwierdzają zgodnie, że pracą dotychczasową delegaci byli tak znużeni, iż musieli spocząć. Tem bardziej zaś, że nadeszły lipcowe upały.

Kroacja. W Zagrzebiu rozpoczął się proces przeciwko studentowi Jukiczowi, który wykonał zamach na Czuwaja, komisarza rządowego dla Kroacji. Jukicz czyni wrażenie człowieka obłąkanego. We wtorek przystąpiono do przesłuchania Jukicza. Spęzło to jednak na niczem. Jukicz wprowadzony na salę, siadając tak silnie potracił ławę nogą, że ta z balasem upadła. Gdy żołnierz towarzyszący mu jako eskorta upomniał go za to — Jukicz zawołał: »Cóżto jesteś pan sędzią, byś mnie miał strofować!« — Wymierzył żołnierzowi tak silny cios, że ten upadł na ziemię. Wówczas prezydent sądu polecił straży Jukicza wyprowadzić.

Postępowanie sądu zagrzebskiego, potępiają jednogłośnie wszystkie prawie gazety. Przedewszystkiem bowiem — niemal nie dopuszczono publiczności do sali rozpraw. Następnie wszelkie wnioski obrońców o zbadanie Jukicza przez doktorów, czy nie jest on warjatem, sąd odrzuca z placu. Wreszcie gdy Jukicz nie odpowiada na stawiane sobie zapytania, to zamiast jego odpowiedzi odczytują odpowiedzi ze śledztwa. Jest to postępowanie nie licujące wprost z powagą sądu.

Rosja. Przed sądem wojennym marynarki rozpoczął się proces przeciw wojskowej rewolucyjnej organizacji, powstałej w roku 1910 na okręgu »Drino«, skąd przeniósł się na okręty »Cesarzewicz«, »Andrzej Perwozwannyj«, »Imperator Paweł I«, »Ruryk«, »Bogadyr«, »Makarow«, »Nikolajew«, »Kornilow« i »Sława« zgromadzone w dokach tułoskich celem naprawy. Oskarżonych jest 59.

Anglja. W parlamencie angielskim poseł Ponsonty postawił wniosek, by mniej pieniędzy wydawać na uzbrojenie się. Parlament odrzucił ten wniosek, po mowie sekretarza stanu Greya,

„Rozszerzajcie Przyjaciela Ludu“

k który oświadczył, że niestety rząd jest bezsilny wobec ciągłych zbrojeń, ale powrót do polityki odosobnienia, jaką Anglja dawniej prowadziła, dziś jest niemożliwy.

Japonja. Państwo wschodzącego słońca, jak nazywają Japonję, okryło się żałobą. Zmarł mikado t. j. cesarz japoński zwący się Mutsu Hito. Był to człowiek niezwykłych zdolności i olbrzymiej energii. W Japonji dawniej było dwu rządów a to: 1) mikado ze starego rodu cesarskiego i głowa kościoła japońskiego, 2) szogun t. j. świecki władca. Kiedy ostatni szogun złożył dobrowolnie swoją władzę w ręce mikada, kraj nie miał żadnych stosunków ze zagranicą, Japonja zaś broniła się przed cywilizacją europejską nie mniej od Chin. Mutsu Hito, gdy objął rządy zabrał się przedewszystkiem do fundamentalnej pracy oświatowej. On zapoznał Japonję z europejską nauką — on nawiązał stosunki handlowe z innymi krajami — on przeprowadził reformę wojsk. I wciągu lat trzydziestu zabłyszczała już Japonja. W krótkie odnoszą wojska japońskie świetne zwycięstwo nad Chińczykami, w dziesięć lat później nad Rosją. A kiedy japońscy żołnierze bili Moskali pod Ljaojanem i Mugdenem, japońscy inżynierowie odnieśli świetne zwycięstwo na wystawie w Lijonie. Pokazali oni tam światu tak zadziwiające maszyny elektryczne, jakich my dotychczas nie posiadamy.

Wszystko to stało się za rządów zmarłego Mikada, który wielkim umysłem umiał zrozumieć potrzeby swego kraju i poprowadzić go do rozwoju. Nie dziwota więc, że w żałobie każda chata okryta jest żałobą. Japończycy utracili najlepszego władcę i opiekuna.

Chiny. Pisaliśmy swego czasu o tem, że Chińczycy wymordowali stu Moskali. W sprawie tej Rosja zażądała ukarania winnych. Chiński rząd udzielił posłowi rosyjskiemu odpowiedzi na przedstawione przez niego żądanie, że gotów jest spełnić żądania rosyjskie pod warunkiem, że dochodzenia wykażą, iż Chińczycy w zatargu tym dopuścili się bezprawia.

Wojna.

Położenie w Turcji stawało się z dnia na dzień gorsze. W Konstantynopolu ujęła rządy w swe ręce »liga wojskowa«, t. j. związek oficerów. To politykowanie tak się w wojsku rozwielmożniło, że dziś, kiedy Turcja bronić się musi przeciwko Włochom i kiedy jej każdej chwili grozi atak okrętów włoskich na Konstantynopol — oficerowie tureccy zawiązują różne polityczne ligi. Słusznie więc poczyna się wśród ludności budzić odruch przeciwko temu. Stan taki przecież wprost wygląda na początek końca Turcji. Zewsząd więc nadchodzą telegramy protestujące przeciw rozpitykowaniu wojska. Burmistrz miasta Adrijanopola wprost wyraził się o oficerach: »jeżeli chcecie ratować ojczyznę, jedźcie do Tripolisu bić się«. Telegram ten wywołał żywe oklaski w tureckim parlamencie.

W Albanji ruch powstańczy wzmagają się cią-

gle. Dowódca powstania Issa Boletinacz przyjmowany jest przez ludność z zapalem. A kiedy dwu Turków wykonało na jego życie nieudalą zamach, to ich na śmierć zlinczowano. (Lincz jest to samocąd). Walki odbywają się raz wraz.

Malisorzy, t. j. powstańcy zaatakowali dwa bataljony, maszerujące do Selimie. Walka była zacięta. Po obu stronach było wielu zabitych i rannych. Malisorzy otrzymali znaczne posiłki i oskrzydliło wojsko maszerujące do Medui, które obecnie jest w krytycznym położeniu.

Prywatne telegramy donoszą, że Malisorzy napadli na oddział wojska tureckiego, z którym stoczyli bardzo krwawą bitwę.

Kiedy się tak dzieje w Albanji, w Konstantynopolu wojsko tureckie żąda od sułtana, by rozwiązał parlament. Żądanie to było skierowane przeciwko młodoturkom, którzy w parlamencie mają wielu swoich posłów. Widzimy więc, że Turcja szła gwałtownie, jak to mówią z pieca na lep do upadku. Bo tylko jeszcze tego było potrzeba, by w czasie 1) wojny, 2) powstania w Albanji i 3) takiego rozpolitykowania we wojsku, by jeszcze przyszły wybory. To też młodoturcy widząc co się święci, postawili wniosek rządowi i wojskom zawarcia ugody. Zdaje się, że ten krok młodoturków sprawę uratuje. Gdyby zaś to się udało, ludność żąda położenia tamy politykowaniu żołnierzy.

Na placu wojny ryk armat przerwie od czasu do czasu ciszę. Onegdaj okręły »Piemonte« i »Kaprera« rozpoczęły ogień przeciw północnym fortom Hodeidy. Fort wysunięty najdalej na północ został zupełnie zniszczony. Armaty włoskie niosły na 8 klm. z pełną precyzją. Miasto nie zostało uszkodzone.

Tureckie ministerstwo wojny ogłosiło depeşe o walce w dniu 20 b. m. koło Misraty. Wedle tego sprawozdania Włosi zdołali posunąć się tylko o 3 kilometry naprzód i po nadzwyczaj zaciętej walce musieli cofnąć się z wielkimi stratami. Turcy i Arabowie, zdobyli znaczny łup oraz jedną armatę włoską. Po stronie tureckiej padło 15 ludzi, 30 było rannych.

Żądajcie wszędzie!

Żądajcie wszędzie!

**ŚMIECHOWSKIEGO
MYDŁO RAJSKIE**
**KRAKOWSKIEJ FABRYKI MYDŁA
C. ŚMIECHOWSKI**
KRAKÓW. Spółka z ogr. odpow. **KRAKÓW.**

Mydła ŚMIECHOWSKIEGO wyrabiano z najczystszych najprzedniejszych tłuszczów, według patentu austr. Nr 24381 są w użyciu niezrównane, najlepsze do mycia i prania. :: Wszędzie do nabycia.

Z powiatów i gmin.

Akcja za reformą wyborczą. W powiecie lwowskim rozpoczęła już tamtejsza Kancelarja nasza ruch wiecowy za przyspieszeniem reformy wyborczej. Po zjeździe powiatowym w Zimnej Wódce odbyły się ubiegłej niedzieli dwa zebrania Komitetów gminnych P. S. L. w Brzuchowicach i w Glinnej, gdzie uchwalono jednogłośnie odnieść się do posłów ludowych, by nadal pilnie strzegli sprawy reformy wyborczej, by przyspieszyli jej uchwalenie jak najszybciej i by nie dali w niej pokrzywdzić praw chłopca polskiego. Zebranie brzuchowickie odbyło się w stodole Walentego Dzieleńdzia pod przewodnictwem Michała Pawlickiego. Po referacie sekretarza P. S. L. Wąsowicza przemawiali jeszcze: wice-dyrektor »Wisły« p. Dziejicki, tudzież gospodarze Dzieleńdzia i Pawlicki. Prócz reformy wyborczej omawiano jeszcze sprawę asekuracji bydła i asekuracji od ognia, a zwłaszcza od gradu, co jest w obecnej porze na czasie.

Na zebraniu w Glinnej, odbytem w domu Marcina Wróblewskiego, przewodniczył Wróblewski Franciszek, a referował akad. Migdałek. W dyskusji zabierali głos: przewodniczący i Dobrzyński Jan. Poruszono także sprawę powiatowej Kasy ludowej i Związku ludowców powiatu twowskiego.

Dąbrowa. Wybory do Rady powiatowej. Komitet powiatowy P. S. L. w porozumieniu z Komitetami parafjalnymi ustalił liczbę kandydatów do Rady powiatowej z kurji włościańskiej. Przy wyborze kandydatów kierował się Komitet przede wszystkim życzeniami Komitetów parafjalnych i za kim oświadczyła się większość w parafji — tego brał pod uwagę.

Na ostatniem zebraniu Komitetu pow. dnia 29 lipca zatwierdzono jednogłośnie następujące kandydatury:

p. Bojko Jakób, poseł do Sejmu i Rady państwa

p. Nowak Franciszek z Miechowie Wielkich, jako reprezentant parafji Wietrzychowice

p. Janas Piotr z Gremboszowa, jako reprezentant parafji Gremboszów

p. Kasprzak Jan z Otfinowa, jako reprezentant parafji Odporyszów-Otfinów i Żabno

p. Musiał Feliks z Niecieczy, jako reprezentant parafji Odporyszów-Otfinów i Żabno

p. Kot Stanisław z Nieczajny, jako reprezentant parafji Dąbrowa

p. Gubernat Adam z Luszowice, jako reprezentant z parafji Luszowice

p. Leżoń Piotr z Radgoszczy, jako reprezentant parafji Radgoszcz

p. Bania Jan ze Smęgorzowa, jako reprezentant parafji Olesno

p. Marchwicki Piotr z Laskówki Dolnej, jako reprezentant parafji Szczucin i Słupiec

p. Flisowski Józef z Manio wa, jako reprezentant parafji Szczucin i Słupiec
p. Gryszówka Jan, jako reprezentant parafji Bolesław.

Oświadczyliśmy się za tymi ludźmi, bo nie tylko, że zaufanie jakie parafje im okazały do tego nas skłoniło, ale są to sami wybitni działacze polityczni w powiecie. Są to ludzie, z których niektórzy w walce o wyswobodzenie ludu już posiwiali — a na krok od ideałów ludowych się nie odsunęli. Mimo wysiłków ze strony »frondy«, jak i nieszczęśliwego kandydata wszechpolskiego p. Maksysia nie zachwiał się ani na jotę duch przynależności do Stronnictwa Ludowego. W ogniu walk od kilkunastu już lat, od zarania ruchu ludowego — stały się charaktery starszych, wyrobiły młodszych. Dziś z ufnością oddajemy tę listę kandydatów pp. Wyborcom powiatu dąbrowskiego. Wiemy, że honor powiatu nie zezwoli żadnemu z wyborców odstąpić od rozkazu władzy naczelnej powiatowej, jaką jest Komitet powiatowy, bo ta władza na Waszem oparta zaufaniu. Niech nie braknie żadnego wyborcy przy urnie dnia 12 sierpnia. Niech solidarnie oddają głosy na powyższą listę, bo w jedności nasza potęga. Silni chlubną przeszłością powiatu dąbrowskiego — kładziemy pod przyszłość, bo wróg nie śpi.

Zdrajców bezwzględnie tępić będziemy.

Za Komitet powiatowy P.S.L. pow. dąbrowskiego:
Wojciech Musiał,
sekretarz.

Adam Gubernat,
zast. przew.

Grochowce (pow. Przemyśl).

Godne naśladowania. Od kilku lat zamieszkała u nas w Grochowcach, Anna Gawel, wdowa po ś. p. Marcinie Gawle, emerytowanym ogniomi-strzu. Mając czworo dzieci, dawała ich kształcić do szkół. Dwóch synów, gdy nie chcieli, wysłała do Ameryki, córkę zaś jedynaczkę wykształciła na nauczycielkę. Najmłodszy jej syn jest obecnie przy wojsku. Służyła ludziom i rozmaitemi radami była pomocną im. Nie żałowała pracy i trudów, by tylko coś dla dobra polskości uczynić. Świeciła swoją uczciwością i moralnością nigdy nie splamioną aż do śmierci. Żyła jako wzór dla drugich i całej wsi. Przeżywszy lat 61 zmarła 15 lipca 1912 w Grochowcach. Przy śmierci nie zapomiała też o ofiarności. Ofiarowała 500 kor. na nowy kościół miejscowy, na Czytelnię polską 100 kor., na biedne sieroty 200 kor. Przed rokiem jeszcze darowała plac na swoim gruncie pod budowę Domu polskiego i Kółka rolniczego, wartości 2 tysiące kor. Nie dziw też, że pogrzeb odbył się przy licznej publiczności z całej wsi i innych wiosek pobliskich. Lud zgromadził się tłumnie by usłużyć swojej dobrodziejce. Nad trumną wygłosił mowę naucz. Piotr Rudnicki i Marcin Trąd. Ze łzami w oczach pożegnaliśmy na wieki swoją matkę. Niech jej będzie wieczny odpoczynek.

Piotr Głód.

Godowa (pow. Strzyżów). Istnieje u nas we wsi składnica pocztowa, otworzona ma się rozumieć to by mieszkańcy mieli wygodę. Niestety,

człowiek ten, który ma u siebie składnicę za wiele ma różnych zajęć, tak, że nie może dopilnować jej. Jest on i rolnikiem i pisarzem gminnym ma i trafikę, wogóle tyle ma zajęć, że się składnicą i trafiką prawie że nie zajmuje. Przyjdzie list lub jakiś ważny nawet kawałek, to nie ma kto wydać go, bo nikogo niema. Podobnie rzecz się ma ze sprzedażą tytoniu. Możeby świetna dyrekcja poczt sprawę tę uregulowała, by zarządca składnicy zajmował się albo składnicą, albo nie mając czasu przestał nim być. Przecież wskutek tego trudno nam mieszkańcom tracić czas i ponosić nieraz szkody.

Andrzej Wolarz.

Markowa (pow. Przeworsk). Karczma a te-
rażniejsze koncesje. Bracia Ludowcy! Pragnęliśmy, ażeby znieść tę starą ustawę propinacyjną i tę przeklętą karczmę, a zastąpić ją nową ustawą. No i stało się zadość naszym wymaganiom, że ją zniesiono. Ale zapytajmy teraz sami siebie czy jest lepiej? Bynajmniej! Może nie wszędzie, ale Bracia drodzy w ilu to gminach pomimo, że nawet katolicy dostali koncesje, ze smutkiem jednak muszą powiedzieć, że lepiej nie jest, jeśli nie gorzej.

Drodzy Bracia! w naszej gminie Markowy Rada gminna uchwaliła dwie koncesje na całą gminę. Jedną nadano żydowi, a drugą dostał włościanin. A mimo to pijaństwo wzmaga się w straszny sposób, bo ta wódka, ten piekielny trunek, to przecie z najpocziwszego włościanina zrobi bydlę, ale można powiedzieć nawet, że ona przerobi go na dzikie zwierzę. Takie, co się chowa przy domu, to jeszcze z nim przyjdzie jakoś na ład i potrafi się go powstrzymać, a pijaka to nie można, bo on nie pyta na nic. Onby i zabił człowieka. Rzuca się i czy poradzi, czy nie, to mu jest jedno, bo on już nie ma rozumu, gdyż przepił go. I do czego prowadzi pijaństwo, dowodzi następujący wypadek w naszej gminie:

Do szynku przybyli dwaj bracia rodzeni. Czy już byli napici, tego nie wiem, czy tam się tak popili, też nie wiem. Gdy się mocno upili, przyszło między nimi do bójki, w której starszy brat Szymon tak rozbił szklanką głowę Stanisławowi, że się szklanka rozbiła i tylko mu zostało w ręku jeszcze kawałek szkła. A kiedy się mu to jeszcze mało widziało, tym kawałkiem uderzył go w oko i potrafił mu powiekę na pół rozplatać. Szczęście, że mu oka nie wybił. A wszystko to robi ta wódka przeklęta. A i szynkarz, jeśli napici już przyszli, nie powinien im być dawać więcej, lecz ich wypchnąć za drzwi. A jeżeliby u niego się spili, to katolicy tak nie postępują. Ale niestety! Dziś idzie tylko o interes. Takiego szynkarza nie obchodzi nic, tylko, ażeby pili. I często zdarza się zobaczyć tak w szynku katolickim, jak i dawniej, co żydzi trzymali, że ludzie pijani leżą pod progiem w błocie, jak bezrogi. Przecież szynkarz ma ustawę o opilstwie i wisi ona w ramkach wprawdzie na ścianie, ale czy on ją wykonuje? Nie!

Otóż Bracia Drodzy zaklinam Was, porzucicie tę przeklętą karczmę. Za te pieniądze, co macie tam zostawić u tego szynkarza, zaprenumerujcie sobie »Przyjaciela Ludu«, a co ci zbę-

dzie, to sprowadźcie sobie jakie książki pouczające. To Was podniesie na duchu i uświadomi. Później poznacie swój błąd. Przyzna mi każdy z Was, że karczma wyjdzie z głowy i ze wstrętem będziecie ją omijać, czego Wam życzę

Wasz brat *Michał.*

Nizankowice (pow. Przemyśl). W tutejszej cegielni p. Hawliczka pracuje wielka ilość robotników, ubezpieczonych na wypadek choroby w przemyskiej Kasie chorych. Jednak na czas choroby nie mogą korzystać z należytym im zapomogi, bo tutaj lekarz dr Ruczka nie stara się nawet zgłaszać się badać i wydawać swe orzeczenia. Całymi nieraz godzinami muszą ślepieć pod drzwiami, zanim dopuszczeni zostaną przed oblicze p. konsyljarza. Biedni ludzie cierpią na tem bardzo, bo straciwszy w czasie choroby zarobek, nie mają nawet środków do życia, a tem mniej do leczenia. Obecnie wskutek takiego traktowania »pospółstwa« przez Wnego dra Ruczkę, panuje wśród robotników wielkie rozgoryczenie, do czego przyczynił się świeżo wypadek z Bronisławem Hermanem i Piotrem Maziem, tak, że jeżeli przy myska Kasa chorych w to nie wglądnie i nie pouczy p. konsyljarza o jego obowiązkach i grzesznym obchodzeniu się z pacjentami, to będą zmuszani ci robotnicy przenieść się do socjalistycznej Kasy.

Ludowcy.

Suchodół (pow. Krosno). Straszna krzywdą. Przed trzema laty c. k. notariusz z Krosna Zygmunt Przyłęcki z drugim macherem, sekretarzem Rady powiatowej Świderskim kupili od żydów dobra Zeglce, a nie mogąc ich zapłacić z braku gotówki, a od nich zaś kupić nikt nie chciał, namówili sześciu poważnych włościan z Suchodołu by je odkupili, albo raczej wzięli w rozparcelowanie między włościan na przeciąg dwu lat, a jako kaucję złożyli weksle na sumę 40.000 koron w kasie krośnieńskiej. Tam miały one pozostać aż do rozparcelowania gruntu. Jednakowoż nie upłynął miesiąc, a pan Przyłęcki pobrał na owe weksle pieniądze bez wiedzy włościan. Po trzech zaś miesiącach kazał podpisać inne, ponieważ ustawa kaze weksle prolongować. Naiwni chłopci wystawili nowe weksle, starych jednak panowie Przyłęcki i Świdorski nie zwracali, tłumacząc się krótką pamięcią i znajdując coraz to nowe wymówki. Tym sposobem w przeciągu kilku miesięcy wyłudzili obaj od chłopów tyle podpisów na weksle, że suma ich wynosiła przeszło 300.000 koron.

Kwota ta wystarczyła już c. k. notaryuszowi do zniknięcia z Galicji i udania się do Monte Karlo, gdzie za chłopską krwawicę rozbił się, nakoniec zaś umknął całkiem z Europy, pozostawiając wierzących w jego »uczciwość« chłopów na łasce bożej.

Tymczasem co się dzieje? Wkrótce chłopom różne banki wytoczyły proces, a p. Świdorski począł poszkodowanych chłopów uspokajać, tłumacząc, że p. Przyłęcki udał się do Krakowa celem sprzedania Kalwarji Zebrzydowskiej, skąd po powrocie wykupi wszystkie weksle. Lecz gdy mu się blaga nie udawała, ciężko zachorował, niby z po-

wodu ucieczki pana swego, dlatego też z nikim nie mógł rozmawiać.

Poznawszy się na łapce, chłopci szukali ratunku u przedstawicieli swoich i błagali litości w sądach. Obiecywano wszędzie, że się im nic z tego stać nie może i ręczono nawet swoimi osobami, a jednak wyrok ostateczny zarządził sprzedaż ich majątków.

Bezgraniczna rozpacz ogarnęła biednych wieśniaków, kobiety lamentując nad losem swym, poczęły zaniepadać na zdrowiu. Nadszedł wkońcu i dzień licytacji, dzień straszego widowiska, wszystko zanosilo się od płaczu nad stratą ukochanej ziemi (ojcowizny), która ich żywiła. Nie na tem jednak koniec! Słabsze kobiety nie mogły przeżyć tej, jak nazywały »strasznej hańby«, która zostawiła ich na pastwie losu i wkrótce też jedna z nich, żona Stanisława Jórzyka w strasznych mękach wśród bezsennych nocy i wśród płaczu zakończyła żywot. Jeszcze nie zapomniano jej ostatnich słów: »zabrano mi ziemię ojców! cóż mi z życia«, a już drugi wypadek [śmierci z rozpaczny odbił się głuchem echem po okolicy. Oto żona Józefa Czuchry, jednego ze współników, po długich cierpieniach, których powodem był syn bogacza rejenta, zakończyła życie w tak młodym wieku, gdyż liczyła zaledwie 27 rok życia, pozostawiając troje sierot, którym teraz pozostaje torba i kij żebraczy, gdyż ojciec ich zniszczył zdrowie ze martwienia, a Bóg raczy wiedzieć, co się stanie z innymi. Straszne to zaiste, a przecież nikt się nie wniemsał w tę sprawę, by nie dopuścić do krzywdy włościan. Czy ojciec p. Przyłęckiego nie mógł pokryć tej dla niego tak drobnej sumy, choćby ze względu na swe nazwisko i nie być przyczyną nędzy wielu wieśniaków, śmierci ich żon i przyszłości sierot. Cóż pozostaje teraz opuszczonym sierotom w tak ciężkich czasach. Czy nie jest to hańbą dla narodu, że te mogące być najlepszymi obywatelami jednostki, padają ofiarą oszustwa dwu nikczemników, teraz mogą się stać kulą u nogi społeczeństwu. A wszystkiemu winne jest nieogłędne postępowanie społecznych organów i takich bogaczy, jak ojciec Przyłęckiego, którego majątek Swiderski, gdy namawiał włościan do kupna, obliczał na kilka milionów, teraz stał się on strasznie ubogi! Obiecywał on pokryć wszystko po wyroku, byle tylko sprawa została między sądem a interesowanymi, on też namawiał włościan do protestowania weksli, chcąc poznać jakiego oszustwa dopuścił się jego synalek. Tym sposobem przyczynił się do ruiny przez koszta sądowe, które i tak na nic się nie przydały.

A dziś? — Dziś patrzy na ich nędzę — a nie ma na tyle poczucia ludzkości, by temu zapobiedz marną garścią złota.

Suchodolski.

Strzelce Wielkie (pow. Brzesko). Dnia 24 lipca b. r. odbył się w Strzelcach wielkich wiec włościan z gmin: Strzelce Wielkie, Strzelce Małe, Dąbrówka Morska. Na wiecu było obecnych 400 chłopów.

Wiec zagaił pan Józef Piórek, gospodarz ze Strzelce Wielkich — poczem przystąpiono do wy-

boru prezydjum wiecu: Wybrano przewodniczącym wiecu p. Piórka.

Następnie zabrał głos poseł do parlamentu Wincenty Witos, który zdał szczegółowe, długie i wyczerpujące sprawozdanie z prac parlamentu.

Po sprawozdaniu wywiązała się dyskusja — poczem uchwalono następujące rezolucje:

I. Zgromadzeni włościanie w liczbie 400 z gmin: Strzelce Wielkie, Strzelce Małe, Dąbrówka Morska — na wiecu w Strzelcach Wielkich z dnia 21 lipca 1912 — wzywają Wysoki Wydział krajowy:

1) by przerwane roboty koło obwałowania Wisły i dopływów jak najrychlej rozpoczął, a szczególnie, by zajął się uregulowaniem Uszewki i jej dopływów, wyrządzających rok rocznie ogromne szkody;

2) by udzielił wydatnej zapomogi włościanom z Niedzielisk, nawiedzionym pożarem w dniu 18/VII b. r.;

3) by wpłynął na rząd, aby ten pospieszył jak najwcześniej z wydatnemi zapomogami z okazji gradobicia — i by odpisał podatek na rok 1913, okolicy dotkniętej gradobiciem.

(Tę rezolucję przesłano do Wysokiego Wydziału krajowego we Lwowie).

II. Zgromadzeni protestują przeciw utworzeniu dwutypowych szkół, a żądają dla wsi i miast szkół równorzędnych.

III. Zgromadzeni uchwalają popierać i łączyć się w fachowe Związki rolnicze.

IV. Zgromadzeni włościanie z gmin: Strzelce W., Strzelce M., Dąbrówka Morska — powiatu brzeskiego — na wiecu w Strzelcach W. w dniu 21 lipca 1912, domagają się stanowczo reformy wyborczej do Sejmu w tym roku. Żądają dla włościan takiej liczby mandatów poselskich, jaka się im należy stosownie do ich siły liczebnej, kulturalnej i ekonomicznej.

V. Zgromadzeni domagają się, aby Koło polskie we Wiedniu stało na straży interesów narodowych i krajowych — i prowadziło politykę narodową, wolną od wszelkich postronnych względów.

W końcu uchwalono posłowi Witosowi wotum ufności.

Józef Piórek.

Tarnów (pow.). Powstanie Spółki rolniczej w Tarnowie. Od dawna to stwierdzono, że dobrobyt włościanstwa wtedy się podniesie, kiedy chłop tak przy sprzedawaniu swego inwentarza i produktów rolnych, jak przy zakupnie towarów i narzędzi rolniczych uwolni się od nieuczciwych pośredników, którymi są zazwyczaj żydzi-spekulanci. Gdybyśmy mieli handel w swoich rękach, nie wędrowałyby corocznie te dziesiątki, setki tysięcy ludu polskiego w obce strony na tułaczkę i niedolę. Mielibyśmy wszyscy na własnej grzędzie pod dostatkiem i pracy i chleba. Ale jeżeli dzisiaj jest źle, to musimy wyteńczyć wszystkie siły, aby jutro było lepsze.

To zadanie, aby chłopu wydrzeć z rąk nieuczciwych handlarzy-pośredników, ma świeżo za-

łożona w Tarnowie »Spółka rolnicza«. Powstała ona dzięki zabiegom rolników i ich też interesom i potrzebom ma służyć. Będzie tedy dostarczać wszystkiego, co potrzebnem jest do gospodarki rolnej, a więc zboża do siewu, nasion, nawozów sztucznych, otrąb, maszyn i narzędzi rolniczych, węgla i t. p.

»Spółka« ma na razie wspólny lokal z Towarzystwem rolniczym okręgowem na ulicy Różanej. Na czele »Spółki« stoi Rada nadzorcza, która ukonstytuowała się na posiedzeniu dnia 12 lipca b. r. Na wniosek posła Witosa wybrano prezesem dra Jędrzejowicza, pełnomocnika dóbr książąt Sanguszków, jego zastępcą p. Jana Tarnowskiego, nauczyciela, sekretarzem p. Jana Padłę, włościanina z Kielanowic. Dyrekcję czyli Zarząd składają: Gabryel Dubiel, profesor gimnazjalny z Tarnowa (jako przewodniczący), Roman Przybylkiewicz, sekretarz Rady powiatowej (zastępca przewodniczącego) i Jan Potyrała, włościanin z Krzyża.

»Spółka« otwiera się z dniem 15 sierpnia b. r., lecz już od dnia dzisiejszego można czynić zamówienia pod adresem:

»Spółka rolnicza« w Tarnowie — Sekretarjat Rady powiatowej.

Obowiązkiem każdego rolnika jest kupować w »Spółce«, bo będzie ona dostarczać towarów tylko w dobrej jakości i tanio, jako, że nie dąży do zysków, lecz do podniesienia dobrobytu rolników.

Ludowiec.

NESTLÉ
maczka dla dzieci

zupelnie wystarczajacy
pokarm dla niemowlat i chorych na
zofadek zawiera najlepsze mleko alpejskie

do nabycia w aptekach i drogueryach po 1 kor. 80 hal. za puszkę

OKRUSZYN.

Sobów (pow. Tarnobrzeg). Dnia 4 sierpnia b. r. odbędzie się w Sobowie uroczyste otwarcie Czytelni ludowej im. T. Kościuszki. Przy tem odbędzie się Wielki Wiec Oświatowy przy współudziale wybitnych posłów i działaczy ludowych. Po wiecu odbędzie się przedstawienie i wieczornica. Początek uroczystości o godz. 3 po południu a przedstawienia o 8 wieczór.

Z Komitetu obywatelskiego dla sprawy Ferdynanda Kurasia w Tarnobrzegu. Uroczyste oddanie daru narodowego w postaci zagrody włościańskiej pocie ludowemu F. Kurasiowi nastąpi dnia 1 września b. r. Szczegółowy program uroczystości ogłoszony zostanie później.

Roboty około wykończenia zagrody wyczerpały zupełnie zebrane dotychczas fundusze, przeto Komitet uprasza gorąco wszystkie osoby, posiadające listy składkowe, o jak najspieszniejszą przesyłkę zebranej na nie gotówki, na ręce skarbnika Komitetu, Ludwika Kuryły w Dzikowie p. Tarnobrzeg, Wykaz wszystkich choćby najskromniejszych składek, ogłoszony zostanie w sprawozdaniu Komitetu, które ukaże się po wykończeniu całej akcji zbierania daru. W sekretarjacie Komitetu nabywać można dziełko F. Kurasia p. t. »Tatarzy w Sandomierzu«, oraz pocztówki, wydane nakładem Komitetu. Zamówienia, oraz wszystkie pisma przyjmuje sekretarz Komitetu, Zygmunt Kolański w Tarnobrzegu (Galicja).

„Jak konia kują, żaba nogę nadstawia!“ Każdemu chyba przyjdą te słowa na myśl gdy przeczyta ostatnią »Ojczyznę«. My chłopcy wiemy o tem do brze, że nas teraz w parlamencie siła, to i wywalczym coś łatwiej. Nie dziwota tedy, że robota idzie raźniej i nasze Stronnictwo Ludowe coraz więcej wywalcza dla chłopów. Juścić to nie w smak wszechpolakom. Wedle nich co się dzieje dobrego, to oni robią a nie kto inny. Tak tedy, gdy przeczytali se w »Przyjacielu« o zdobyczach posłów ludowców, w te pędy drukują tak:

»Czytamy (rozumie się w »Przyjacielu«) że rewizorów bydła zniosą, a ich czynność w powiatach oddadzą oglądaczom bydła, za staraniem posłów ludowców. Tymczasem wszyscy wiemy o tem, że już w r. 1908 w parlamencie nasz poseł Wiacek przeciwko rewizorom bydła bardzo ostro wystąpił i żądał ich usunięcia!«

A więc wedle wszechpolaków znieśli rewizorów bydła nie dlatego, że nasi posłowie ludowi od tak dawna tego żądają, a teraz walczą o to przeszło 20 posłów ludowców ale dlatego, że wszechpolski Wiacek w r. 1908 raz tego żądał.

Hej! Bogać tam. On ci nie umiał jednemu Goligierowi bzdurnej koncesji wyżebrać, a zrobiłby aż tyle? — Ale jak konia kują, żaba nogę nadstawia. Nuże tedy wszechpolaczki idą w tan i dalejże poczynają błagą ćmić chłopca a krzyżeć: nas sześć — — nas sześć a nie ludowców 20 to zrobiło.

Wincenty Mamrot.

Otwarcie składnicy pocztowej w Przybysławicach (pow. Brzesko). Z dniem 1 sierpnia 1912, zaprowadza się w miejscowości Przybysławice należącej do okręgu doręczeń c. k. urzędu pocztowego w Radłowie składnicę pocztową z rozszerzonym zakresem czynności i służbą doręczeń. Składnica ta połączona będzie z c. k. urzędem pocztowym w Radłowie zapomocą tygodniowo cztery razy kursującego (t. j. poniedziałki, środy, piątki i soboty) posłańca pieszego.

Stuletni weteran. W Ostrowie pod Przemyślem żyje weteran z obu powstań ostatnich, a przytem żołnierz z kilku wojen austriackich Jan Wieszcak, urodzony w r. 1810, liczący zatem dziś 102 lat życia weale burzliwego. W dwudziestym pierwszym roku życia pospieszył do szeregów powstańczych, brał udział w bitwach pod Szebrzeszynom. Zamościem, Olszanka. był przy ka-

pitulacji Warszawy i ostatecznie zbiegł do Galicji. W roku »rabacji« 1846 broni dworu Bobrowskich przed rozwścieczoną tłumaczą, a w r. 1848 maszeruje na Węgry. W dziesięć lat później bije się pod Solferino i Magentą... Rok 1863 zastaje go znowu w szeregach powstańczych, r. 1865 gna go z cesarzem Maksymilianem aż do Meksyku, skąd ostatecznie powraca i — jak zapewnia gazeta »Echo«, na którego opowiadaniu cała ta biografia oparta — bierze udział w okupacji Bośni, jako starzec 66-letni! Odtąd osiedla się pod Przemysłem, po dziś dzień mimo 102 lat krzepki i silny.

Krwawa walka z bandytami. W niedzielę 21 tego miesiąca była Szczakowa leżąca przy granicy rosyjskiej i pruskiej widownią krawej walki jaką policja musiała stoczyć z dwoma bandytami. Strażnik skarbowy, idąc torem kolejowym od Mysłowic w Prusach, ujrzał zdążających stamtąd ku Szczakowej dwóch ludzi o podejrzanym wyglądzie. Telefonicznie dał znać o tem policji w Szczakowej. Ludzie ci przybywszy do Szczakowej i kupiwszy bilety do Trzebini wsiedli do pociągu. Za nimi wszedł do pociągu agent policyjny, a gdy na jego żądanie nie mogli się wylegitymować, aresztowawszy ich, zabrał ze sobą do kancelarji. Był mu pomocny przy tem drugi agent. W drodze jednak bandyci wyrwali się i strzelając do ścigających poczęli uciekać. Pierwszy strzał trafił urzędnika policji Szrótera, raniąc go. Obydwaj biegl w przeciwnie strony strzelając ciągle. Jeden z nich niejaki Józefowicz uciekał ku Szczakowej, a nie mogąc ujść, strzelił sam do siebie, raniąc się niebezpiecznie. Drugi zaś Mielnik skoro spostrzegł, że nie ujdzie, gdy znalazł się nad rzeczką, a prócz tego zachodzili mu z boku żandarmi, zabił się sam. Bandyci ci dali ogółem uciekając kilkakaset strzałów z brauningów i karabinów mauserowskich. Przy każdym z nich znaleziono jeszcze pas z nabojami. Rannego urzędnika policyjnego i bandytę Józefowicza odwieziono do Krakowa. Przypuszczają, że bandyci ci przed rokiem zamordowali w Dziedzicach księdza Macoszka i mieli wykonać w okolicy Chrzanowa jakiś rabunek. W walizce, którą mieli ze sobą, znaleziono prócz tego 2 brauningi i mauzery i pas z 500 nabojami.

Katastrofa kolejowa. Dnia 30 lipca po południu o godzinie w pół do czwartej na stacji Sichów pode Lwowem, prawdopodobnie skutkiem nieuwagi maszynisty, nastąpiło zderzenie pociągów. Mianowicie pociąg ciężarowy idący od Stanisławowa prowadzony przez maszynistę Töppera wpadł na stojący na stacji pociąg ciężarowy, który wyszedł ze Lwowa. Zderzenie było straszne, gdyż w jednej chwili pierwsze wagony zostały zdruzgotane na drzazgi. Konduktor kolejowy Zenft, znajdujący się w drugim wozie, wpadł ze swoim wagonem w wóz służbowy i poniósł śmierć na miejscu. Prócz niego kilku ludzi ze służby kolejowej zostało lżej rannych.

Wybuch prochu. W niektórych okolicach, gdzie znajdują się winnice, winiarze starają się naciągające chmury rozpędzić strzałami z moździerza, bo jak wiadomo przy strzale następuje wstrzą-

śnienie powietrza, które może także spowodować rozbicie chmury. Otóż w czasie takiego strzelania w Wielkim Warządynie na Węgrzech, celem odwrócenia burzy pewien winiarz dotknął się palącym papierosem worka, zawierającego 30 kłgr. prochu. Nastąpił wybuch. Właściciel winnicy i cztery dziewczęta zostali śmiertelnie zranieni. Dwie dziewczyny zmarły w ciągu nocy.

Śmierć milionowej biedaczki. Trafiają się na świecie różni ludzie. Jedni są tak rozrzutni, że w krótkim czasie zdołają przepuścić wielkie majątki, są znowu inni, którzy na pieniądzach z głodu umierają. Taki wypadek zaszedł w mieście Memfis w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. — Policja znalazła w ubożuchnym domku staruszkę Karolinę Klot, która żyła samotnie przez 40 lat. Była uważaną za nędzarkę. Co jednak za zdziwienie było policji, gdy w pudełku stojącym blisko zwłok staruszki znaleziono pieniądze i papierów rządowych na przeszło milion dolarów. Nie ma ona żadnych krewnych w Memfis. Pochodziła z Niemiec, a mąż jej był szynkarzem i piekarzem, na czem robił dobry interes. Zmarła ona na udar sercowy. Zdaje się, że rozrzutność i skąpstwo to dwie całkiem podobne choroby umysłowe.

Wojna w czasie pokoju. Podczas ćwiczeń w strzelaniu ostrymi nabojami w Spasie pod Starym Samborem szeregowiec Cehelka służący przy 90 p. p. w Jarosławiu został raniony w nogę kulą karabinową, oddział bowiem Cehelki posuwał się naprzód podczas gdy drugi oddział tylny nie zaprzestał jeszcze strzelania.

141 lat życia. We wsi Kokach na Kaukazie w Rosji umarła niedawno kobieta, która przeżyła aż 141 lat. Staruszka do ostatnich chwil życia czuła się podobno zupełnie dobrze, widziała i słyszała doskonale i pamięć miała dobrą. Pozostała wprawdzie, którzy już sami są w wieku podeszłym.

Strajk robotników rolnych na Węgrzech. W powiecie dombowarskim na Węgrzech robotnicy, zajęci przy żniwach zastrajkowali w kilku miejscowościach, a w ośmiu miejscowościach usiłowali podpalić zboże. Powodem strajku jest to, że właściciele dóbr nie zgodzili się na warunki robotników, którzy domagali się, aby im dawano za robotę zamiast dziewiętej części, ósmą część plonów i utrzymanie.

W Nielewli (pow. Żywiec) otwarto dnia 1 sierpnia 1912 r. składnicę pocztową z rozszerzonym zakresem czynności i służbą doręczeń. Składnica ta połączona będzie z c. k. urzędem pocztowym w Milówce zapomocą tygodniowo sześciorazowego posłańca pieszego.

Ogłoszenie. Zawiadamia się, że już obecnie można zapisywać uczniów do krajowej szkoły sukienniczej w Rakszawie na kurs nauki rozpoczynający się 1 września. Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące:

1) Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej lub odpowiednie ku temu wykształcenie w inny sposób nabyte. 2) Ukończony 14 rok życia i należyte rozwinięcie fizyczne.

Szkoła ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej kształcić uczniów na pracobników (majstrów) i zawodowych sukienników — i podać młodzieży, która poświęci się temu zawodowi wszystkie wiadomości, jakie do należytego prowadzenia rzemiosła są potrzebne. Nauka w szkole trwa 2 lata i jest bezpłatna — nadto uczniowie za prace praktyczne wykonane w salach roboczych otrzymują pieniężne nagrody. Uczniowie ubodzy a pilni mogą być umieszczeni za skromną opłatą w miejscowej bursie szkolnej. Bliższych wyjaśnień udziela Zarząd szkoły.

Ogłoszenie. Zawiadamiam się niniejszem, że już obecnie można zapisywać uczniów do krajowego zawodowego warsztatu tkackiego w Łańcucie na kurs nauki tkactwa, który rozpoczyna się dnia 1 września 1912.

Warunki przyjęcia uczniów są następujące: 1) Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej lub odpowiednio temu wykształcenie w inny sposób nabyte. 2) Ukończony 14 rok życia i fizyczne uzdolnienie do pracy przy krosnach tkackich.

Warsztat tkacki ma na celu przy pomocy nauki praktycznej i teoretycznej kształcić młodzież na zawodowych samoistnych tkaczy lub pomocników tkackich. Oprócz pobieranej nauki tkactwa w warsztacie, każdy uczeń obowiązkowo musi uczęszczać do tutejszej szkoły przemysłowej — uzupełniającej o 8—10 godzin tygodniowo. Nauka w warsztacie trwa 2 wyjątkowo 3 lata i jest bezpłatna, nadto uczniowie za prace praktyczne wykonane w sali roboczej otrzymają stosowne wynagrodzenie.

Uczniowie ubiegający się o bezpłatne umieszczenie w bursie winni wnieść prośbę do Zarządu dołączając świadectwo ubóstwa. Z powodu ograniczenia miejsc w bursie należy zgłoszenia przysłać jak najspieszniej. Pierwszeństwo mają uczniowie z powiatu łańcuckiego. Bliższych wyjaśnień ustnie lub pisemnie udziela przewodniczący Bolesław Zardecki i kierownik Bazyl Pyptiuk.

Z Zarządu krajowego zawodowego warsztatu tkackiego im. Franciszka Józefa w Łańcucie.

Łańcut w lipcu 1912.

Bazyli Pyptiuk mp. Bolesław Zardecki mp.
kierownik. przewodniczący.

Miejsca dla urlopników. Podobnie jak w poprzednich latach Krajowe Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie przystępuje w roku bieżącym w interesie zarówno pracodawców jak i robotników do zorganizowania pośrednictwa pracy dla żołnierzy z naszego kraju, w jesieni b. r. z czynnej służby wojskowej występujących. W tym celu zwraca się to Biuro do wszystkich pracodawców w kraju z następującą prośbą:

Ktokolwiek w miesiącach wrześniu lub październiku, ewentualnie i później będzie miał wolne miejsce dla oficjalisty, sługi, robotnika fachowego czy zwyczajnego i t. p., zechce pod adresem: Krajowe Biuro pośrednictwa pracy przy Wydziale krajowym we Lwowie, podać swoje imię i nazwisko, dokładny adres, następnie jakie

miejsce ma wolne względnie liczbę takich wolnych miejsc, wysokość płacy względnie innego wynagrodzenia w naturaljach i t. p., tudzież inne warunki, a wreszcie dzień w którym miejsce to ma być objęte.

Zgłoszenia takie miejsc wolnych we wszystkich bez wyjątku zawodach nadsyłać należy najpóźniej do 20 sierpnia 1912. Na podstawie zgłoszeń ze strony pracodawców ułoży Krajowe biuro pośrednictwa pracy listę miejsc wolnych dla urlopników w Galicji w r. 1912 i rozesła ją do wszystkich oddziałów wojskowych rekrutujących się z naszego kraju.

Urlopnicy pragnący otrzymać dane miejsca zgłoszą się sami wprost do odnośnych pracodawców wedle adresów w tej liście podanych.

OPOWIADANIE HISTORYCZNE

Człowiek, twórca i wynalazca.

(Ciąg dalszy).

S Z T U K A .

Wspomnieliśmy, że w człowieku żyje moc jakaś święta, która go ciągnie do piękna. Człowiek pragnie mieć wszystko piękne. Ta moc — to pragnienie jest tak wielkie, że mu się człek opręć nie potrafi. Ze snu go zerwie, zmęczonego na nogi postawi i włoży mu w rękę nóż, by strugał i wyrzynał kwiatki na odrzwiach. — Czy ją odczuwamy? — Zawsze i wszędzie! — Mamy na to setki przykładów. Oto wiemy n. p., że włościanin opasywał się szerokim pasem skórzanym, by mu on podtrzymał jelita, a więc, by się nie nużył chodem. Popatrzmy zaś na taki pas. Lśni on cały od skówek i kólek mosiężnych, a przeplatany jest czerwoną skórą w zygzaki, krzyżyki i kwadraty. Po co? pytam. Czyżby zwykły kawałek skóry nie wystarczył? Przecież to i droższe i na praktyczności nic a nic nie zyskuje! — Tak jest! — odpowie mi każdy — ale byłoby nieładne.

Byłoby nieładne! — W tych dwóch słowach mieści się cały sekret sprawy. Człowiek chce mieć rzeczy i narzędzia ładne i mieć je musi. Tak jest i będzie — tak też było od wieków. To pragnienie piękna, a więc dążenie do sztuki, tak jest z naturą człowieka zrośnięte, że tak jest stare jak i ród ludzki. Zjawilo się ono już z pierwszym człowiekiem i aż z ostatnim zniknie. Nie jest ono przywilejem ani klas, ani nauki. Żeby być artystą, żeby kochać sztukę nie potrzeba ksiąg przewortować mnogo. Ogień ten tli nawet w najpierwotniejszej naturze. Ludożerca, czy mieszkaniec Paryża, obaj jednakowo pragną piękna. — Czy jednak? — O zaprawdę, jeśli jest między nimi różnica jaka, to chyba ta, że ów kosmaty mieszkaniec jaskiń silniej kochał sztukę.

Zapytajmy zabytków. Wchodzimy do jaskini i człowiek rzeczy świadomy pokazuje nam w kącie niewielki stos. Zbliżamy się ciekawie. Są to kości poogryzane, w ogniu osmalone. Niby takie

same, jak inne. A jednak ileż one nam mówią przez pomrokę czasów. Podnosimy jedną, aliści na niej kreski wycinane. Podnosimy inną, ta znów w kółka i krzyżyki zdobna. A tam w kącie samym dziwnych kształtów kostka. I ją do rąk bierzemy. Dziwna ona, albowiem trzon jej cały wyrzeźbiony jest w głowę rena. Niechcący więc myśl nasza zwraca się ku owym czasom, kiedy w jaskini owej mieszkała istota ludzka. Głód go tu trapił, a szczerólniej, gdy zimowa nadeszła pora. Wszakże jadł tyle, ile upolował. Zabijał zaś zwierza nie z flinty, nie ze sztuceca na kilkadziesiąt kroków, lecz krzemienym toporem wręcz. Należało tedy w pierw zwierza dopaść, by go można ubić. Ciężka praca. To też pracownik nie pożywał się regularnie. Dziś jeszcze mamy ludy żyjące w podobnych warunkach. Na „Ziemi ognistej” tyfus głodowy nigdy nie ustaje,

Zgłodniały więc proajciec nasz ubił zwierzynę, sarnę czy rena — niedźwiedzia czy wilka i cielsko jego wlecze do swej jaskini. Tu ogień roznieciwszy zdejmując skórę z łupu, mięso zaś przypieka i na pół surowe zjada. Po kilkunastu dniach głodzie i trudzie ciało ludzkie żąda spoczynku. Wszakże jest zaspokojonym zaledwie na dni kilka. Potem zasię nowy głód i nowe trudy polowania go czekają. On jednak nie spoczywa. Z ogryzionego piszczela sporządza sobie sztylet, a rączkę jego pokrywa rzeźbami. — Po co? pytamy. — Czyżby bez tych rzeźb sztylet nie spełnił swego przeznaczenia? — Nie byłby ładny! odpowiedziałby nam proajciec, gdybyśmy się go zapytali.

Tam tedy już w jaskini i w domku na drzewie mieszkał człowiek artysta. Pragnął on piękna — szukał go — i znalazł go. Od kreski prostej zaczawszy szedł krok po kroku coraz dalej, aż doszedł do wprawy. Rzeźbił i patrzył na swoje dzieło, a patrząc na nie szukał, co by się poprawiać dało. I tak, gdy sztuka przeszła tysiące lat pracy, szukań i doświadczenia, stanęła na dzisiejszej wyżyźnie.

Kto chce badać sztukę, powinien śledzić jej rozwój już od początku we wszystkich jego przejawach. Sztuką zaś jest: 1) poezja, czyli sztuka pięknego składania słów; 2) malarstwo, czyli sztuka pięknego składania światła i cieni, oraz barw; 3) muzyka, czyli sztuka składania tonów; 4) rzeźba, czyli sztuka rżnięcia w kamieniu, drzewie, kości, i t. d., oraz 5) architektura, czyli sztuka budowania. To są różne rozdziały w sztuce. Co do celu zaś rozróżniamy dwa gatunki sztuki, albo bowiem tworzymy coś pięknego, żeby je stworzyć, albo na to, żeby niem co innego przyozdobić. Stosownie do tego rozróżniamy: 1) sztukę właściwą i 2) sztukę stosowaną. Weźmy rzecz na przykładzie: Budujemy n. p. kościół. Każdy rozumie się chce, żeby on jak najlepiej wyglądał. Budowniczy robi tedy plan, w tym planie zaś obmyśla każdy kawałek z osobna — każde okno, każde drzwi, każdy ołtarz, słup, pułap czy sklepienie i t. d. Stara się o to, żeby wszystko razem złożone było piękne. Za mało to jednak. Kościół

tak wedle planu wykonany będzie jeszcze surowy. Coś mu będzie brakować. Na ścianach sam tynk, nagie sklepienie, okna nieozdobne i t. d. A każdy chciałby, żeby ten przybytek Pański był piękny. Do rzeczy bierze się tedy malarz, bronzownik, szklarz i t. d. Kościół z pod ich ręki wychodzi już rzeczywiście ładny. A czemu? — Bo ściany grają kolorami, wszędy malowane są przeróżne wzory, ze sklepienia zwiesza się świecznik wspaniały, okna w szybki kolorowe ułożone i t. d. To drugie, a więc te malowania, świeczniki, okna kolorowe i t. d., to jest już przystosowane, a więc należy do sztuki stosowanej.

Proajciecowie nasi pisać nie umieli, nie mamy tedy żadnych zabytków, któreby jakietakie światło rzuciły na rozwój pieśni i malarstwa u nich. Prawdopodobne jest, że pieśń u nich kwitła, bo człowiek, gdy mu coś dolega lub cieszy się, stara się w pieśni oddać swój ból czy radość. Pieśń więc niechybnie była. Charakterem zaś swym musiała odpowiadać usposobieniu ludzi. Tych zaś podzielić możemy na dwa rodzaje wedle usposobienia, a to: 1) na ludzi wojowniczych i 2) spokojnych. Stosownie do tego melodia musiała być dzika, lub rzewna, względnie wesola. U ludów dzikich przeważają wogóle melodie dzikie.

To co wyżej powiedzieliśmy są jednak przypuszczenia i wnioski o stosunków dzisiejszych. Nie mamy żadnych danych, by cośkolwiek mówić na pewne. Nie tak z rzeźbą i budownictwem. Przypatrzmy się tedy tym dwom rodzajom sztuki.

(Ciąg dal. nast.)

DZIAŁ ROLNICZY

Łapanów (pow. Bochnia). Dnia 17 lipca odbyło się u nas premjowanie bydła rasy czerwonej polskiej, przy równoczesnem wpisywaniu sztuk uznanych do Związku hodowlanego. Stało się to wyłącznie za inicjatywą i pod faktycznym kierunkiem Wp. Zygmunta Ruebenbauera z Kobylca, pierwszego hodowcy bydła rasowego w powiecie, dzielnego pracownika w Spółce rolniczej i Kasie Reiffeisenowskiej w Łapanowie a niezależnie od działalności Okręg. Tow. roln. w Bochni, które pod prezesurą hr. Roztworowskiego zeszło formalnie na dziady. Ludowcy, którzy wśród członków posiadają większość absolutną, powinni sobie wziąć za obowiązek przy nadchodzących wyborach do Wydziału przepędzić te wszystkie ekscelencje, które naczelną stanowisko w Zarządzie Tow. uważają, jako dogodzenie rodowej dumie, a nie za mandat uprawniający ich do obywatelskiego spełnienia obowiązków z tymi tytułami związanych. Miejsce wiecznie »chorowitych« i »słabowitych« (hr. Roztworowski przy rocznym bilansie Tow. zastój w działalności Tow. usprawiedliwia swoją chroniczną słabością) a co najgłówniejsza, pozbawionych odpowiednich kwalifikacji, zając powinni ludzie, którzyby chcieli i umieli program Tow. rozwinąć i pracę ekonomiczną, która dotychczas miejsca nie miała, wprowadzić na tory

normalne. Gdyby przynajmniej przy chorym prezesie Towarzystwa był jakiś tęg, fachowy sekretarz, to praca w Towarzystwie mogłaby iść jako tako, lecz Tow. rolnicze bocheńskie nawet sekretarza nie ma, sekretarzem zaś chce mieć człowieka, którego nawet wyższe władze wskutek niefachowości zatwierdzić nie chcą. Wp. Ruebenbauerowi i Rutowskiemu, wice-prezesowi Tow. Okręgu, należy się za ich starania około podniesienia hodowli bydła w powiecie uznanie i szczerze podziękowanie.

Grabowski Antoni,

chłop-ludowiec z Boczowa
i członek Okr. Tow. rol. w Bochni.

Giez bydlęcy czyli bąk. Jest to mucha czarna, włochata, około 1½ cm. długa. Na tarczy grzbietowej ciągną się wzdłuż trzy rowki; przy końcu jej, oraz brzucha znajdują się czerwono-żółte włoski, które na przednim końcu brzucha są szarawo-białe. Owad ten lata od czerwca do września i lubi przedewszystkiem dni parne i słoneczne. Bydło boi się bąka instynktowo; wywołuje on między niem popłoch, a gospodarze mówią wtedy, iż »bydło się gzi«. Samica składa latem jajka na skórze bydła, przeważnie na grzbiecie, a wylęgłe liszki (gąsienice) wgryzają się pod skórę.

W miarę ich wzrostu powstają nabrzmienia, guzy, dochodzące nieraz wielkości gołębiego jaja. Otwór, przez który liszki dostają się pod skórę, zarasta zupełnie tak, że dostrzedz go trudno. Liszka zostaje pod skórą około 9 miesięcy i dochodzi do 28 mm. długości. Początkowo jest ona biała, później żółta, na koniec ciemno-brunatna, składa się z 11 pierścieni, zaopatrzonych z brzegu ostrymi kolcami. Dojrzała liszka wychodzi z pod skóry zwierzęcia, dostaje się do ziemi i tam przekształca się w ciemno-brunatną lub czarną poczwarkę, kształtu gruszkowatego, w 28—30 dni powstaje z poczwarki tej mucha-bąk, czyli giez. Jeżeli liszek takich istnieje pod skórą dużo, działa to ujemnie na zdrowie zwierząt; krowy tracą nawet mleko, a skóra ma mniejszą wartość, wyjaśniliśmy w ten sposób szkodliwy wpływ gza, radzimy nie zwlekać z jego tępieniem, a nadaje się do tego najlepiej pora obecna. Trzeba przed wypędzeniem bydła, skórę jego dokładnie zbadać i powyciskać dojrzałe pod skórą guzy, a o ileby nie otworzyły się przed naciskiem same, trzeba naciąć je delikatnie. Po wydobyciu liszki z guza zniszczyć ją trzeba koniecznie nатыchmiast, a powstałe rany obmyć starannie jednoprocentowym lyzolem. W jednej porze do końca sierpnia należy czyścić bydło codziennie starannie zgrzeblę, gdyż to czas właśnie, gdzie giez składa jajka, a te zniszczyć trzeba, zanim wylęgną się z nich poczwarki, które jakto powiedzieliśmy wyżej, przebijają skórę zwierzęcia i rozwijając się pod nią, żywią się jego sokami.

Codziennie takie czyszczenie bydła zgrzeblę wśród lata, przyczynia się nie tylko do wytępienia bąka, lecz dopomaga także do lepszego utrzymania bydła przy zdrowiu, u krów zaś podnosi wydajność mleka.

W celu odstraszania much i bąków od zwierząt roboczych i na pastwisku używają prawie powszechnie w Ameryce mieszaniny, składającej

się z jednej części nafty i dwóch części innego jakiego taniego oleju, czem smarują te poszczególne części ciała, na które owady siadają. W Anglii w miejsce tego używają odwaru liści orzechowych którym zmywają zwierzęta. Odwar ten ma prócz tego niszczyć jajka, składane przez muchy na skórze koni i bydła.

Wpływ karmy na dobroć mięsa wieprzowego jest bardzo znaczny. Przeprowadzone doświadczenia wykazują co następuje:

1) Najsmaczniejsze mięso i najcieńsze w wadze dają świnię karmione mlekiem. Potem następuje karmienie ziarnem jak kukurudzą, jęczmieniem, owsem i grochem.

2) Kartofle dają pulchne, lekkie, bez smaku i przy gotowaniu, wiele substancji tracące mięso.

3) Mięso od świń karmionych otrębami jest żółte i nie bardzo smaczne.

4) Makuchy lniane i rzepakowe dają pulchne, tłuste, ale niemiłego smaku mięso.

5) Bób wydaje mięso twarde, trudno strawne i niesmaczne.

6) Żołądź wydaje mięso o małej wadze, twarde i niezdrowe.

Kuropatwa przyjacielem rolnika. Kuropatwa przynosi pożytek rolnikom, nie tylko bowiem karmi się ona nasieniem rozlicznych chwastów, z którymi rolnicy wieczną wojnę prowadzić muszą, ale zjada również rozmaite ślimaki i owady będące nieraz plagą dla rolnictwa. W żołądku zabitej kuropatwy znaleziono przeszło 300 ziarn kąkol, modraku, wilczego mchu i innych chwastów, a także blisko 400 sztuk różnych pajaków, ślimaków, a przedewszystkiem gąsienic muchy heskiej, największego wroga naszych zbóż. Nierozumnie czynią ci, którzy przesładują kuropatwy, chwytając je w sidła i wybijając do nogi dla smacznego mięsa. Dostyc na nie czyhają strzelcy, rolnik zaś nie tylko nie powinien wyrządzać kuropatwom krzywdy, lecz powinien je ochraniać, tępiąc ich przesładowców, jak jastrzębie, łasice i koty.

Ile jaj może znieść jedna kura? Na to pytanie nie można dać ścisłej odpowiedzi, ponieważ nośność kur zależy od rasy, sposobu żywienia, chowania i innych okoliczności. W jajowodzie kury dobrej nośnej znajduje się około 600 komurek jajowych, a kura może w normalnych warunkach znieść w ciągu życia tyleż jaj. Jednakże jaja w rozmaitych okresach wieku nie wytwarzają się w równej liczbie jak to widać z podanej przez pismo niemieckie tablicy. Kura zniosła:

w 1 roku życia około	15—20 jaj
„ 2 „ „ „	100—130 „
„ 3 „ „ „	120—125 „
„ 4 „ „ „	100—115 „
„ 5 „ „ „	60—80 „
„ 6 „ „ „	50—60 „
„ 7 „ „ „	36—40 „
„ 8 „ „ „	15—20 „
„ 9 „ „ „	1—10 „

Razem 496—600 jaj

Widzimy więc, że kury opłaca się tylko trzymać przez cztery lata gdyż najlepiej się niosą w drugim, trzecim i czwartym roku życia.

Srodek na pryszczycę. Tymianek ogrodowy lub nawet dzika macierzanka podług dra Morandiego ma być niezawodnym środkiem przeciwko pryszczycy. Garść tymianku gotuje się przez kwadrans lub 20 minut w dwóch lub trzech litrach wody, poczem używa się odwaru letniego, osłodzonego parą łyżkami miodu, który przyczynia się do gojenia ran w pyskach. Srodek ten był badany i zalecany przez rząd włoski, a obecnie bada go belgijskie ministerjum rolnictwa.

Jak można pobudzić u bydła popęd płciowy? W tym celu gospodarze żywią zwierzęta grochem, fasolą i wogóle wszelkimi roślinami strączkowymi. Szczególniej korzystnym okazał się zwykły groch jako codzienny dodatek do paszy. Dawka w ilości jednego garnca na sztukę dziennie oddziaływa tak skutecznie zarówno na byczka, jak na jałówki, że już w przeciągu 1—2 tygodni uzyskuje się pożądany skutek. Groch taki moczą cały dzień a następnie gotują i zadają z napojem. Dla uniknięcia możliwych wzdęć zalecają, aby ułać wodę z dobrze gotującego się grochu i zastąpić ją świeżą. Groch należy rozgotować tyle tylko, aby krowa mogła go pożreć.

Ceny targowe.

Kraków, 30 lipca 1912 r. Pszenica od 10:60 do 10:80, żyto od 9:40 do 9:80, jęczmień od 8:80 do 9:30, owies od 10— do 10:80, groch od 10— do 14.—, groch pastewny od — do —, otręby pszenne od 7— do 7:10, żytnie od 7:10 do 7:30, kukurudza od 8:90 do 9:40 koron za 50 klg.

Wiedeń, 30 lipca 1912. Na targ nierogaczyny przywieziono 15.148 sztuk, w tem galicyjskich 7.089 sztuk świń. Ceny: wybrakowane od 100 do 120, średnie od 116 do 120, lekkie od 134 do 144, ciężkie od 134 do 144 koron za 100 kg. żywej wagi.

Krosno. Zawiadamia się niniejszem wszystkich P. T. Rolników, Właścicieli dóbr, Przewielebne Duchowieństwo i Kółka rolnicze w powiecie, że w myśl uchwały Rady Nadzorczej z dnia 15 lipca b. r. została już otwarta Spółka rolniczo-handlowa „Snop” i mieścić się będzie na razie w lokalach Spółki producentów bydła i trzody chlewnej w Krośnie.

Tam w kancelarji urzędować będzie stale od 1 sierpnia b. r. w dni targowe od g. 7 rano do 6 wieczór, zaś w inne dni od godziny 9 do 1, i od 3 do 5 kierownik handlowy p. Mieczysław Wiktoryn, który i sprzedaż ma powierzona i do załatwienia wszelkich spraw handlowych jest upoważniony.

W Spółce rolniczo-handlowej są do nabycia wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze, a więc: pługi jedno- i wieloskibowe, siewniki do zboża i sztucznych nawozów, kultywatory, walce pierścieniowe, młocarnie ręczne i kieratowe, młynki i cylindry do zboża, sieczkarnie, żniwiarki, kosiarzki, brony polowe i łukowe, grabie, widły, łopaty, szufle, sierpy, kosy, dalej nasiona rolnicze, gospodarcze i kwiatowe, grys i pasze treściwe,

wyroby powroźnicze, drut kolezasty, siatki druciane, wapno pastewne, nawozy sztuczne — i przyjmować będzie zamówienia na wagonową dostawę węgla, koksu, cementu i t. p. Jeżeli wszyscy przez zakupno potrzebnych artykułów Spółkę popierać będziemy, możemy przy pomocy Bożej i ludzi dobrej woli mieć nadzieję, że się utrzyma i odpowiednio rozwijać się będzie, co tylko P. T. Rolnikom korzyść wielką przyniesie, bo towar będzie doborowy i stosunkowo tani.

Dyrekcja.

Przygotowanie roli pod zasiewy ozime. Po zebraniu plonu — należy pole zaraz przeorać — o ile zaś jest bardzo zachwaszczone ściernisko spokładać, a w kilka tygodni potem znowu przeorać. Na zorane skiby dać sztuczne nawozy, a mianowicie: około 200 kg. tomasyny „gwiazda” i 50—75 kg. 40-procentowej soli potasowej na mórg; gdy zachodzi brak azotu, należy użyć jeszcze też najlepszej i najtaniej pod żyto około 40 kg., pod pszenicę 50 kg. azotniaka na mórg. Nawozy te rozsiewa się na kilka dni przed siewem ziarna. Można też ze skutkiem rozsiać tomasynę i sól potasową tuż przed siewem ziarna. Skoro w jesieni nie użyto nawozu azotowego z obawy przed zbytniem wybuchaniem ozimin, dać należy na wiosnę saletrę norweską — pogłównie, jeżeli ozimina ucierpiała wskutek niekorzystnych wpływów zimy.

Dokładne pouczenie o sposobie użycia nawozów sztucznych wysyła na żądanie darmo i odpłatnie firma: **Józef Karach, Lwów, Kościuszki l. 18.**

„Praca” a Kółka rolnicze. Pomimo uchwały, zapadłej na ostatnim zjeździe delegatów Kółek rolniczych o popieraniu działalności Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie dotychczas jeszcze nie wszystkie Kółka rolnicze wpisały do swych Czytelni ludowych organ tego Towarzystwa: ilustrowany tygodnik p. t. „PRACA”. — Niestety chanie niska, bo wynosząca zaledwie 2 korony rocznie (wraz z przesyłką pocztową), przedpłata nie może stanowić tutaj żadnej przeszkody, a gazetka ta obok powiastek, wierszyków, kroniki i t. d. zawiera tyle ważnych wiadomości i pouczających artykułów, że stanowczo powinna znajdować się w każdym Kółku, w każdym Urzędzie gminnym, w każdej Czytelni T. S. L., jak również u każdego, kto bądź sam wybiera się za zarobkiem, bądź też rad wiedzieć, jak żyją nasi rodacy w Ameryce i innych krajach na obczyźnie. — Adres redakcji „PRACY”: Kraków, ul. Radziwiłłowska 21.

DZIAŁ POWIEŚCIOWY

Zła żona.

NAPISAŁ ANTONI PIOTROWSKI

Jeden młody gospodarz ożenił się, ale bardzo źle trafił. Choć żona jego była bardzo piękną, ale taka bałamutnica, że ani dnia, ani nocy spo-

kojnej nie miał. Ciągłe tak strasznie mu dokuczała, że nie mogąc dłużej znieść męczarni, powiesił się na krótkim postronku wysoko, na suchej gałęzi.

Za to, że sam się życia, danego od Pana Boga, zbawił, poszedł do piekła, a ciało jego krucy dzióbali.

Jak tylko się w piekle znalazł, odetchnął, naprzód dlatego, że jak się wieszal, to sobie grdykę bardzo ścisnął postronkiem, a potem, że już był od żony daleko i będzie miał spokój — nawet tak mu się zrobiło wesoło, że się śmiać głośno zaczął i pokrzykiwać: oj dana, moja dana!

Djabli przyzwyczajeni do zgrzytania zębami i do płaczu, bardzo się dziwili, zobaczywszy takiego dziwaka, co się w piekle śmieje i pośpiewuje.

— Poczekaj hyciu, zobaczysz jaki to u nas śmiech.

Biorą go tedy na patelnię i dalej smażyć. Ten nic, śmieje się.

Tak oni sobie myślą, pewno za mało go na patelni piecze, wzięli go do kotła z gorącym olejem. A on się precz śmieje i pośpiewuje: oj dana, oj dana!

Djabli miechami dmą na ogień pod kotłem, pazurami podgarniają zarzewie, olej aż pryska, a ten śmieje się ciągle.

Tak jeden djabeł pyta go:

— Czegóżś ty durniu taki wesoły, wszyscy tu zgrzytają, a ty nie?

— Ech! — powiada ten wisielec — już wy mi z całym piekłem nie potraficie tak dokuczyć, jak moja żona na tamtem świecie mi dokuczała, a bo mi tu źle... oj dana, oj dana!

Tak ci djabły zawołały starszego i powiadają tak i tak. Starszy pomyślał, brodę se żelaznymi pazurami cesał, het myślał, a wreszcie powiada:

— Ha no, kiedy tak, niech idzie do drwalni do posługi; to jakiś morowy chłop, w takim oleju gorącym inny jużby był kruchy jak szynka; a temu nic. Ale trzebaby tę babę zobaczyć i coś się od niej dowiedzieć, bo to musi być też morowa baba i możeby można zaprowadzić jakie reformy, nuż się taki jeden, drugi trafi, no i będzie kompromitacja. Panowie — powiada — trzeba być postępowymi a nie zaśniedziałymi konserwatystami, który z panów pójdzie zbadać system tej baby?

Dużo było ochotników, stali wszyscy i trzymali ręce w tem miejscu, gdzie jest szew od spodni (tylko im spodni brakło) i patrzyli na starszego, jak sroka w kość. Tak on powiada:

— No, dobrze dzieci! pójdzie do baby na zwiady — najsprytniejszy jest ten Szalamajtys, niech on hyba.

Szalamajtys tylko fiknął kozła przez łeb i już go niema, już na podwórzu u baby przebrany za parobka — krótko i węzłowato zgodził się do baby na służbę.

Z początku nic. Baba piękna i grzeczna, a słodka jak piernik toruński, tak dogadzała temu djabłu, że aż ha! Tak on sobie myśli: co tamten dureń sobie myślał, toż to baba iak miód.

A że się djabłu okrutnie podobała, tak sobie myśleli, kiedy już tak, że mam urlop, to się z babą ożenię. A że babie się bez chłopca też cniło, tak niewiele myślący, pobrali się.

W tej chwili jak się pobrali, babę jakby odmieniło, dopiero djabeł przekonał się, co to za smak. Pokazało się, że to jest wściekła sekutnica, że nie jeden, ale cały regiment djabłów by nie wytrzymał. Tak umyślił drapnąć, ale że mu było żal zaraz iść do obowiązku i przysmażać durniów w oleju, tak namówił sobie skotaka od tej baby, żeby z nim umykał.

Tak ten skotak powiada:

— No dobrze, uciekajmy, ale co będziemy robić,

— To już w tem moja głow, het ci rozpowiem, a teraz drała — i uciekli.

Jak już byli dość daleko, tak se siedli pod rosochatą wierzwą i djabeł powiada:

— Robić, uważasz, to tam byle bałwan potrafi, chodzi o to, żeby zarobić, a nie narobić się. Ja będę po dworach straszyl, bo to lubię i to nie jest żadne zajęcie, a ty będziesz strachy wyganiał, szlachta ci za to będzie płacić, będziemy się dzielić i dobrze żyć.

— A no dobrze — powiada skotak, i poszli straszyc i strachy wyganiać.

Zaraz w pierwszym dworze djabeł schował się na strych i zaczął wydziwiać. Łańcuchami brzęczał, garnkami ciskał — jęczał, stękał — pierzyny ściągał z łóżek i tym podobne okropne rzeczy wyrabiał.

Okropnie się we dworze wylękali. Dopiero ten parobek, niby podróżny z daleka przychodzi do dworu. Wszyscy opowiadają mu, że tu okropnie straszy, a on niby tak niechący powiada, że on by tego stracha wypędził.

Zaraz donieśli o tem dziedzicowi, że taki człowiek znający przyszedł. A że państwo spazmowali w pokojach na kanapie ze strachu, więc ten szlachcic powada:

— Sto rubli dam, tylko wypędź strachy, bo aż mi niedobrze.

I zaraz mu dał sto rubli i dwa złote na piwo. Parobek poszedł na strych, a tam za kominem siedzi djabeł i łańcuchami brząka.

— No, chodź, już chodź, bo dali sto rubli — mówi parobek.

Dobra nasza! krzyknął wesoło djabeł i chlusał odrazu przez dymnik na drogę i schował się w krzaki.

Parobek potem spotkał się z nim i podzielili się: każdy miał po 50 rubli i po 15 kopiejek. Djabeł swoje przepił zaraz z chłopami w karczynie przy drodze, aby ich dusze pogubić, to też zazaz się pobili i jednemu chłopu żonatemu łeb rozbili, że umarł bez spowiedzi. Ale parobkowi się to nie podobało i postanowił djabła jakoś się pozbyć, bo był dobry katolik.

Jak tylko już i te 15 kopiejek djabeł przepił z chłopami, tak powiada do parobka:

— Chodźmy, trzeba znowu co bez pracy zarobić!

Był niedaleko bardzo bogaty dwór tak rozszedł straszyc.

— A ty powiada do parobka — czekaj długo targuj się, za byle co wypędzać strachów nie podejmuj się, bo tu mogą zapłacić sto tysięcy rubli.

Jak wziął djabeł w tym dworze wydziwiać różne termedje, tak się wszystko w domu ze strachu pokotłowało. Pani była młoda, więc ze strachu jak złapała męża za szyję, tak nie chciała puścić przez trzy dni, tylko piszczała cieniutko po francusku.

Pan chytry był, nie bardzo się coprawda bał strachów, ale mu się sprzykrzyło to żonine piszczenie, tak powiedział:

— Dałbym 10 tysięcy rubli, żeby mi kto te strachy wypędził.

Zaczęli o tem gadać ludzie na wsi i doniosło się do parobka, tak on znowu nieznacznie tak się wygadał, że on umie strachy wypędzać. Zaraz hala do dworu i opowiedzieli panu — on się ciągle pytał co, jak, bo nie mógł nic zrozumieć przez ten żonin pisk. Dopiero jak zmiarkował, powiada:

— Niech przyjdzie ten, co wypędza strachy, tak jak powiedziałem, tak dam.

Więc parobek przyszedł do pana, pan się pyta:

— Umiesz podobno wypędzać strachy?

— Umie, panie.

— Napewno aby?

— Całkiem napewno.

— No, to rób swoje, a ja ci dam 10 tysięcy rubli.

— Tak parobek poszedł na strych i znalazł djabła za kominem i mówi do niego:

— Chodź, już dosyć strachów, ten szlachcic daje 10 tysięcy rubli.

— Mało! mało! niech da sto, jego stać na to — i zaczął znowu wydziwiać.

Ale ten parobek, jako dobry katolik, myśli sobie, będzie dość 10 tysięcy rubli, bo mu już tego pana żal było, że ta jego żona tak go trzyma za szyję i w samo ucho mu piszczy ciągle. Więc do djabła powiada:

— Ja z gęby cholewy dla ciebie kondlu robił nie będę, wynoś się stąd!

A djabeł jeszcze gorszy harmider robi i powiada:

— Ani grosza mniej jak sto tysięcy.

Tem się parobek zmartwił, ale idzie na dół i myśli co tu robić. Pan czekał na niego, pani przy nim piszcząca też. Pan pyta:

— No i cóż, jakoś ciągle straszysz.

— A bo to jakieś twarde — i w tej chwili przypomniała mu się ta baba, co to djabeł od niej uciekł. — Muszę iść po takie ziele, co przed niem strach ustąpi, niech pan szlachcic trochę jeszcze poczeka.

— Aby tylko nie długo, mój kochany człowieku, bom już prawie ogłuchł od tego pisku... to jest od tego straszenia.

Tak parobek prosił pana szlachcica o bryczkę i parę koni, żeby było prędzej to ziele. Pojechał do tej baby i powiada jej tak:

— Widzi pani gospodyni, ten gospodarz co się pani z nim ożeniła, to jak uciekał, namówił

mnie, abym z nim uciekł, ale to jakiś pijak z piekła rodem — więc teraz żałuję, że gospodynię opuścił, a jak chcecie, to was zawiozę, gdzie on jest.

— A gdzie on jest, ten mój mężulek?

— A tu niedaleko we dworze pijany na strychu leży.

— A to jedźmy prędko — mówi gospodyni takim głosem, że już pod parobkiem łydki ze strachu zadygotały.

Więc pojechali.

Jak przyjechali do dworu, było już ciemno — tak powiada ten parobek:

— Niech się gospodyni odzieje dobrze z głową w chustkę i cicho idzie, bo jakby mężulek poznał toby drapnął.

Tak ta gospodyni tak cichutko idzie za parobkiem na strych, dopiero usłyszała, jak tam djabeł wydziwia.

— A to się szelma schlała — pomyślała sobie — poczekaj, hyclu, dam ja ci, żebym tak jutra nie doczekała!

Dopiero jak zrzuci chustkę ze siebie, jak skoczy do tej dziury, gdzie djabeł siedział. — Jak ją zobaczył, zapomniał o wszystkim, tylko się odwiódł i rogami w gonty, dziurę w dachu wybił i uciekł po prostu do piekła. Babę wyniosło za nim, no i cicho.

Dopiero parobek idzie do pana szlachcica i mówi:

— Proszę pana, już gotowe, strachów niema, tylko pan każe dach na pałacu naprawić, bo główny strach uciekł przez dach.

Więc pan wyjął z pularesu 10 tysięcy rubli i powiada:

— Uratowałeś mi życie, masz, żeby tak dłużej żona mi w ucho piszczała, tobym sobie w łeb kropnął z pistoletu.

Więc parobek pięknie podziękował, ale powiada:

— Możeby pan szlachcic jeszcze co na piwo przyrzucił.

Więc ten pan dał mu jeszcze pięć rubli.

Parobek kupił sobie porządną kolonję, ożenił się z niemową głupkowatą, a te pięć rubli dał na wotywy.

Którędy najlepiej jechać do Ameryki? Jak się dowiadujemy rozmaici pokątni ajenci rozpowszechniają fałszywe pogłoski, jakoby Biuro podróży Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie wysyłało pasażerów, jadących do Ameryki, wyłącznie na jedną tylko linję i to taką, której okręty najdłużej idą. Wobec tego, iż pogłoski te obliczone są na odstraszenie emigrantów od Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, musimy im stanowczo zaprzeczyć, stwierdzając, że właśnie Biuro podróży tego Towarzystwa sprzedaje karty okrętowe na rozmaite pierwszorzędne linje i na rozmaite porty. Każdy tedy pasażer może dokonać wyboru linji według własnego upodobania lub też według tego, którędy przejazd do Ameryki wypada w danej chwili taniej, wygodniej lub prędzej. I ta właśnie okoliczność stanowi jeden z powodów, dla których emigrantom naszym, wybierającym się za morze, radzimy zwracać się do naszego Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie. Przy wyborze drogi nie doznają tam żadnego przymusu, a natomiast otrzymują dobre dary i pouczenia i zostaną rzetelnie obsłużeni. Adres Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, jak wiadomo, jest następujący: Kraków, Radziwiłłowska 21.

Porady prawne

udzielane przez adwokata dr. Franciszka Bardla w Krakowie,
w odpowiedzi na listy do Redakcji.

Józef Krusznicki. W sporach pieniężnych, gdzie rozchodzi się o więcej niż o 100 kor., lub w procesach o inne rzeczy, gdzie wartość przedmiotu sporu podana jest na więcej niż 100 kor., wolno przeciw wyrokowi, który jedna ze stron proces prowadzących uznaje za niesłuszny, wnieść apelację w przeciągu dni 14-tu, licząc od dnia doręczenia na piśmie wyroku. Apelacja taka musi być wnoszona przez adwokata, albo podana wprost do protokołu sądowego. Sąd wyższy na podstawie takiej apelacji wyroki sądu niższego rozpatruje i nierzadko go na korzyść apelującego zmienia. Jeżeli sprawa jest o mniej niż o 100 kor. to przeciw wyrokowi niema żadnej apelacji, i osoba wyrokiem takim skrzywdzona, musi się do treści takiego wyroku zastosować, a jedynie mogłaby się żalić, gdyby wyrokowi brakowało jakich formalności. W wypadku przez Was opisanym należy postąpić wedle tego, co wyżej wyjaśniam, t. j. albo użyć pomocy miejscowego adwokata, albo, jeżeli sprawa jest tak zw. drobiazgową do 100 kor., dać wszystkiemu spokój.

A. Piszczek. Przeciw za wysokiemu wymiarowi opłaty szynkarskiej jest rekurs do Komisji krajowej, ale jeżeli tam rekurs skutku nie odniesie, to już dalszej drogi do żalenia się tu niema. Sprawę niezwykle wysoko wymierzanych opłat, poruszali już w Sejmie i w Radzie państwa posłowie, dołąd jednak niema widocznych skutków ich zabiegów, trzeba więc cierpieć i czekać, bo wkońcu do zmiany zlej ustawy przyjść musi.

Michał Sierzęga. Podpisanie przez Was weksłu, na który szwagier pieniędzy pożyczyl, a który żona Wasza poręczyła, będzie miało ten skutek, że teraz także Wy będziecie za sumę wekslową odpowiadać własnym majątkiem, kto bowiem weksel podpisze, staje się na równi z wszystkimi innymi na wekslu tym podpisanymi, dłużnikiem weksłu i wobec tego posiadacz weksłu, odpowiada za cały dług wekslowy, a nie za odpowiednią częśćkę.

Wojna polityczna, którą prowadzimy dla zdobycia należnych rzeszy chłopskiej praw, potrzebuje amunicji w postaci gazet, broszur, organizatorów, agitatorów i t. p. Na to trzeba pieniędzy. Dlatego przy zebraniach, zabawach, weselach i t. p. pamiętajcie o składkach dla skarbu P. S. L.

Wiktor Skołyszewski, Kraków,

ul. św. Jana 14, II p.,
rządowo-npoważniony geometra cywilny, przeprowadza wszelkie roboty w zakres miernictwa wchodzące.

Podwaja się ilość mleka i masła,

jeżeli się codziennie dodaje krowom Vaccinu do paszy. — Vaccin pomnaża niezwykle wydajność podoju i czyni mleko tłuszczejsem. — Krowy też nigdy nie chorują.

Świnie znacznie się przedzej tuczy,

jeżeli daje im się codziennie cokolwiek Suilinu.

Posyłam każdemu chcącemu się o tem dokładnie dowiedzieć moją niezbędną książeczkę dla gospodarzy p. t.: „Weterynarz Domowy“ całkiem darmo j opłatnie.

Tak pisze doświadczony gospodarz o Suilinie i Vaccinie.

Krowa nie dawała wcale mleka, teraz znowu daje 15 litrów. Świni przybyło w 4 tygodniach o 20 kg. na wadze więcej, niż u innej.

Suilin i Vaccin są doskonałymi środkami tuczenia świń i dla młodego podchowku, podnoszą też wydajność podoju. Krowa, która przedtem już wcale nie dawała mleka, daje obecnie 15 litrów i wygląda o wiele lepiej. — Świnia, którą chciałem wytuczyć, była w przeciągu mięsłaca o 20 kg. cięższa, aniżeli druga, co Suilinu nie dostawała. — Cieleż też tyje i dlatego pozostaniemy i nadal Pańskimi wdzięcznymi odbiorcami. Moi sąsiedzi chcą również sprowadzić Pańskie wyroby i piszą po nie pp. K. Skala, K. Swoboda i Fr. Bartak z Sanu.

Z poważaniem

J. Mały, Górne Opole p. Libica.

Niechaj będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Szanowny Panie!

Zamówiłem był u Pana nasamprzód 5 puszek proszków dla krow i dla świń i przekonałem się już wówczas, że bydło pochopniej żarło paszę. — Rozdzieliłem te proszki między sąsiadów, którzy te same doświadczenie zrobili.

Krowy dostające tę domieszkę są zdrowe i wydajność podoju się powiększa. Świnie rosna prędko, są zdrowe i dobrze się tuczą. Sąsiedzi, którym pożyczylem tych proszków znaleźli to samo.

Dziś piszę osobną kartką trzeci raz po te proszki, prosząc zarazem o przysłanie „Weterynarza Domowego“. Za proszki serdeczne Bóg zapłać.

Jerzy Szotkowski, Mosty koło Jabłonkowa 109 Szl.

Wielmożny Panie!

Muszę otwarcie przyznać, że Pański proszek Vaccin jest doskonałym środkiem spożywczym dla bydła. — Moja krowa jest chuda, już tak kupiona, po ocieleniu dawała 4 litry mleka. Potem karmiłem ją owsem i kartoflami i doprowadziłem ją na 6 litrów, ale owies i kartofle za wiele mnie kosztowały, musiałem zatem przestać, a wtedy znowu dawała tylko 4 litry. — W Gazecie Ludowej wyczytałem o Pańskim Vaccinie i jak Pan wie sprowadziłem pudełko próbne. Po 8 dniach nie było jeszcze zmiany, po 14 dniach dawała po 5 litrów, kilka dni później podniosła się na 6 litrów i przekonałem się, że Vaccin zastępuje owies i kartofle Pański doskonały środek zasługuje na wszelkie pochwały.

Z serdecznem pozdrowieniem

Jan Forthaber, właśc. realn., Schalchen (Austr. Gór.).

Setki podobnych listów otrzymujemy od osób, które wypróbowały Vaccin i Suilin.

Piszcie do c. k. nadw. dostawcy Mr. T. Paraskowioza, T. z. o. p., Wieden, VI., Mariahilferstrasse 51 (Postfach G 6).

Wszystkie nasze wyroby spożywcze i środki lecznicze dla zwierząt znajdują się w jak najlepszej jakości w następujących składach:

Bochnia: droguerja Jana Michnika, apteka F. Göttingera.

Biała: handel Fr. Schlee, Paweł Kobieli, Fr. Gall.

Biecz: handel Jakóba Goldberga.

Chyrów: handel Jana Strzeleckiego, apteka Karola Lewickiego.

Chrzanów: droguerja A. H. Reifera.

Dąbrowa: handel F. Reifena.

Dębica: skład Towarzystwa handlowego, droguerja Wł. Jagielskiego.

Jagiłów: handel Józefa Scheina.

Gorlice: droguerja Feliksa Tarczyńskiego.
 Jordanów: handel Emanuela Sternberga.
 Jasło: handel Lazarza Rosnera.
 Jarosław: droguerja Wiktora Brillanta, handel St. Gielowskiego.
 Kraków: droguerja Fiałka & Turka, droguerja Hana i S-ki, droguerja Zdzisława Komorowskiego.
 Krakowiec: apt. Troskolański.
 Kenty: handle Edm. Krzysztoforskiego, K. Blumenkranza.
 Krosno: droguerja Seweryna Janowskiego.
 Limanowa: handel Marcelego Bursztyna.
 Lisko: apteka Ferd. Moszczeńskiego, handel Eljasza Fleischera.
 Mielec: apteka Piotra Gardulskiego.
 Nowy Targ: droguerja St. Ottowskiego, handel H. Teichnera.
 Nowy Sącz: droguerje: D. Klausnera, Leona Gelerntera; handle: Tad. Kwiecińskiego, B. Zuchera; apteka St. Nowakowskiego, Aut. Jarosz.
 Nisko: handel L. Aschkenazy.
 Oświęcim: skład Spółki Spożywczej.
 Podgórze: droguerja A. Waśniewskiego.
 Poronin: skład Kółka rolniczego, handel Sal. Singera.
 Rajeza: handel Markus Geller.
 Rabka: handel M. Goldmanna wdowa.
 Rudnik: handel Abr. Bocka.
 Rozwadów: handle: A. Maziariski, A. Adwokat.
 Ropezyce: apteka Władysława Barączca.
 Sanok: droguerja Ign. Hydzika.
 Stary Sącz: handel B. Holländera.
 Tarnów: droguerja J. Prasaka, handej H. Wittmayera, apteka Angermana, droguerja Bracha.
 Tarnobrzeg: bazar Tow. handlowo-przemysłowego, droguerja J. Wiesła.
 Trzebinia: Apteka Jana Radwańskiego.
 Ustrzyki: apteka Tadeusza Frankowskiego.
 Wieliczka: droguerja Zygmunta Stehlika.
 Wadowice: Jan Pohl, J. Bendec.
 Żywiec: skład Spółki handlowo-rolniczej, M. Biegna, Wojciech Kornicki, Spółka rolnicza „Siejba”.
 Zakopane: droguerja Emila Klossmanna, skład Kółka rolniczego.
 Zator: apteka Józefa Nowaka, handel Sam. Edelmanna.

Odpowiedzi Administracji.

Cienciała J. zapłacone do 1 stycznia 1911 r. Nowak J., Kosiba M., Tometa J., Jarecki J., Rybowicz A. otrzymaliśmy.

Na fundusz prasowy: Bielenin J. 1 kor.
 Na Stronictwo ludowe: Włoch W. 20 hal.

Każdy zdobyty posterunek i postawienie na nim ludowca jest krokiem naprzód do celu.

NADEŚLANE.

Adolf Tadeusz Gajewski

rządowo upoważniony **geometra cywilny** po złożeniu przysięgi osiadł w **Krośnie**.

2-7

Adresy adwokatów

Kraków

Mały Rynek 1.

Dr Franciszek Bardel

adwokat krajowy.

Adwokat krajowy **Dr Józef Łodygowski**
 otworzył kancelarię adwokacką w Żywcu (naprzeciw poczty).

Rzeszów **Dr W. Daniec**
 Zamkowa 4. adwokat krajowy.

Dr Kazimierz Kulczycki otworzył kancelarię adwokacką
 w **Jasle**, przy ul. 3 Maja naprzeciw Tow. Zaliczkowego

Kraków **Dr Józef Gabryelski**
 Gęsbia 14, l. p. adwokat krajowy

JAN MIEZIN w Krościonku Niż. obok Krosna

GŁÓWNY SKŁAD piwa Trzulinickiego we flaszkach i beczkach, znakomite piwa: Leżak — Marcowe — Kasynowe — Porter — Bawarskie. — Hurtowny skład spirytusu, rumu i rosolisów. —

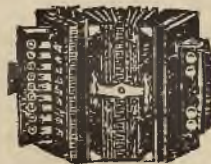
Bardzo ważne dla cierpiących na przepuklinę

M. Freilich, **LWÓW**, ulica Grodecka 1. 35, specjalista patentowanych bandaży, wydał najnowszą broszurę pod tytułem: „Przepuklina i skutki nowo-wynalezionych bandaży“ i na żądanie wysyła każdemu za darmo i oplatnie. 5-10

Drobne ogłoszenia w cenie po 15 hal. za wiersz.

SINA PELZ

KRAKÓW,
 ul. Gertrudy 29/L



Harmonika z 8 klawiszami K 2:80 z 10 klawiszami i 2 rejestrami

K 7. Remt. anker zegarek męski wyregulowany z gwarancją. K 4:50. Garnitur obrus z 6 serwetami z trwałej i pięknej materji, cały garnitur 3 K. Cennik na żądanie wysyłam darmo i oplatnie.

C. k. rządowo upoważnione **Biuro wojskowe**

emerytow. c. i k. kapitana-audytora (sędzia wojskowy) Józefa Martusiewicza w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 1. 23 przeprowadza wszelkie sprawy wojskowe.

Rozszerzajcie „Przyjac. Ludu”.

Dla olerpiących na przepuklinę, czyli rupturę, są **tecznie-zabezpieczające bandaże**



dla mężczyzn, kobiet i dzieci, po kor. 5, 6, 9, angielskie po kor. 8 i 12. — Zamawiając należy przysłać miarę nitką lub w centimetrach. — Opisać czy przepuklina w brzuchu, pępku lub w pachwinie prawej lub lewej, i czy może opadać w dół, czas trwania i cierpienia, wiek, zatrudnienie. — Wysyła za zaliczką — dyskretnie. 18-20 M. L. POLACZEK, Sambor Nr. 1.

Koncesyonowane biuro nadkomisarza w Stryju, Zamknięta 3, sprzedaje w Stryju realności, zaś w okolicach Solwarki i samo pole, morgów: 70, 30, 26, 10. 2-3